

BIURO

KRAJ

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazañska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępcy przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 2—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Bajchman i Frencler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

PRZEDPŁATA
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

OSTATNIE NOWOŚCI do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazañska 26.

- Biedron Jan. Jak gospodarze radzić sobie mają wobec braku ściółki, k. 10.
- Berda G. Neurastonja, jej objawy, istota, skutki i leczenie, k. 90.
- Bogucki A. Jedwabnictwo nasze i obce, rs. 1 k. 20.
- Bruchnański W. A. Geneza Grazyiny, kop. 40.
- Brzeziński M. Co i jak nasz lud czyta, k. 5.
- Hujwid O. dr. Rys zasad bakterjologii w zastos. do medycyny i higieny, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Tablica logarytmów Hoene-Wronskiego, k. 20.
- Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Höfding H. dr. Psychologia poznania, rs. 1.
- Hostonki K. Pies, jego choroby i leczenie tychże, k. 80.
- Kleczkowski K. Analiza kształtów architektury. Cz. II, rs. 2.
- Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
- Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.
- Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczano-słono-wapienne, k. 80.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 6.
- Mankowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Maupassant Guy. Jak śmierd silne, k. 75.
- Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
- M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
- Pawlikowski J. Z powodu kłesi rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Poczet Królów Polskich. Zbiór portretów historycznych. Rysunki Jana Matejki. Tekst St. Smolki. Wyszły 3 zeszyty; całość obejmie 25 zeszytów, każdy po rs. 1.
- Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Suligowski A. O kanalizacji miasta Warszawy ze stanowiska ekonomicznego, k. 40.
- Winiarski L. Stosunki społeczne w Anglii, k. 50.
- Wollerner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
- Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

Nowości francuzkie.

- Hérissou le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 60.
- La fausse route, par l'auteur du Péché de Madeleine, rs. 1 k. 60.
- Legouvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 60.
- Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 60.
- Notre cœur, rs. 1 k. 60.

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy.

Pensyonat dla panien,

przybywających z prowincyi do Warszawy w celu kształcenia się w naukach lub w rzemiosłach. Zapewnia się troskliwą opieką i pomoc naukową. Bliższych informacyj zasięgnąć można listownie pod adresem: Wanda Grendyszyńska, ulica Widok 20. (4)

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wisłockiego.

Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:

w Austrii. . . zlr. 1,50 | w Warszawie rs. 1,40
w Niemczech mk. 3,00 | w Rosyi . . . rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cent. Opłata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cent., za całą stronicę czyli 61 wierszy petitowych 5 zlr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

DZIEŁA

prof. Włodz. Spasowicza.

TOM TRZECI

str. 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowem.—Teorya włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych.—O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych.—Kwestya t. z. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze.—O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.—Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

NAKŁADEM «KRAJU»

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

powieść

LUDWIKA STRASZEWICZA

p. t.

„NASZE CZASY“

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (3)

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

TEATR NEMETTI

Petersburg, Oficerska 33.

W teatrze zimowym przedstawienia dramatycznej trupy pod przewodnictwem Gorewoj.

Na scenie otwartej ruska operetka (Sławska, Lubska, Teniszewa, Kamiński, Rutkowski, Wilinski i in.). Tańce wykonywują: Pp. Guzikiewicz i Bolesławski. Na estradzie muzyka wojskowa.

Początek muzyki o 6, przedstawienia o 8 1/2 wieczorem. Bufet do 2-jej w nocy.

Egzystująca w Rydze pensya p. Kozłowskiej przechodzi pod firmę i zarząd

Pp. HOUWALT.

Kurs nauk i egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 1 (13) Września 1890 roku.

Porozumiewać się można do 15 (27) Sierpnia list.: «Hauvalt, poczt. stac. Mejszagola, Wileńskiej gub., m. Gndulin»; następnie zaś osobiście: «Ryga, Grosse-Walstrasse № 28 III»—codziennie. (243)

DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO

Warszawa, Aleja Róż 10.

Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olechowicz Smarowideł do wozów
Królewska № 17. i Oliwy do maszyn.
(182-20)

„EXSICCATOR“

Dezynfekuje stajnie, obory. Broszurki bezpłatnie. Ritter, Warszawa, Agentów poszukuje.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 32.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuły i korespondencje: Odgłos drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie, przez J. B. de C. Odłuzenie własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Buenos-Ayres, p. Ksawers, z Londynu, z Krakowa p. Srednika. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Buska p. L. H., z Wilna p. Vester, L—sława, St. Wil., z pod Białowięzy, p. Lupusa, z Nowogródzkiego pow. p. B. S., z Borysowskiego pow. p. W. B., z Bobrujskiego pow. p. Parvusa, z Humania, p. Lechitę i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Kronika ekonomiczna. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Przewrót w gospodarstwie rolnem Ameryki północnej. Pośrednictwo w pracy. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Błędy historyografii naszej, p. Tadeusza Korzona. Ze wspomnień o Szkole Głównej, p. Eug. Dziewulskiego (d. c.). Przy wiatraku, nowela p. Wincentego hr. Łosia (d. c.). «Wyście mnie miłe!» wiersz p. Michała Koroway-Metelickiego. Ze wspomnień i pamiątek Stanisława Morawskiego. Orłowski. Oryginalnego rękopisu udzielił Włodzimierz Spasowicz (d. c.). Perpetuus, p. Szandora Gjałskiego, tłum. z chorwackiego Bronisław Grabowski. Kronika literacka i artystyczna.

Odgłos drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie.

Kraków, 22 lipca.

Bez wątpienia redakcja «Kraju» postarała się o dokładne i wyczerpujące sprawozdania z tego naukowego zjazdu, budzącego ogólny interes ukształconej publiczności. Spóźniwszy się więc, według swego chwałebnego zwyczaju, ze swojemi uwagami, będę może powtarzał rzeczy już znane i omawiane. To też nie będę miał wcale pretensyi, jeżeli mój rękopis pozostanie rękopisem. Może jednak znajdzie się w nim jakie zdanie, jeszcze niezupełnie oklepiane, i dzięki

temu, cały rękopis zostanie oddany do użytku czytelników.

Przedewszystkiem powinienem się zastrzedz przeciwko posądzeniu, że mieszam się nie do swoich rzeczy, że, nie będąc wcale historykiem, pozwalam sobie zabierać głos w sprawach historycznych i wypowiadać zdanie o kwestjach historycznych. Otóż tedy oświadczam, że nie występuję tu wcale jako historyk, że, nie uznając się za kompetentnego, powstrzymam się od wszelkiej krytyki lub też sądzenia rzeczoznawczego.

To, co powiem, będą to tylko luźne uwagi i spostrzeżenia widza i słuchacza, nie zaliczającego siebie wcale do specjalistów, ale pochlebiającego sobie, że był w stanie rozumieć tak same referaty drukowane, jakoteż przebieg dyskusji przez nie wywołanej.

W sądach swoich muszę być tem oględniejszym, że skutkiem przyczyn czysto prywatnej natury, spóźniłem się o całe dwa dni i mogłem być jedynie na posiedzeniach dnia ostatniego (19 lipca), na rannym posiedzeniu wspólnym obu sekcji, oraz na drugim posiedzeniu ogólnym, czyli na zamknięciu zjazdu. Żałuję tego tym bardziej, że właśnie pierwszego dnia posiedzeń (17 lipca) w sekcji II miała miejsce nadzwyczaj ożywiona dyskusja z powodu referatu d-ra M. Kawczyńskiego «*Etymologia jako środek pomocniczy w badaniach historycznych*»; a była to jedyna dyskusja, w której miałbym jakie takie prawo i mógłbym być istotnie wziąć udział. Przy innych zaś dyskusjach miałem prawo i mogłem być tylko niemy świadkiem.

Podczas całego zjazdu papował upał dotkliwy. Gorąco dochodziło do 30° Réaumur w cieniu.

Siedzenie w ciasnych przedziałach wagonów wywoływało skutki łaźni parowej, podniesionej do najwyższej potęgi. Czas prawdziwie kanikularny! Pomimo to nie można było dostrzedz ani śladu wpływu gorąca na usposobienie i nastrój członków zjazdu. Lubo potracono o niektóre kwestje nadzwyczaj «palące», to jednak cały przebieg dyskusji szedł spokojnie, poważnie, z prawdziwą godnością naukową.

W jednym, z powodu nieobecności na zjeździe referenta, wcale nie roztrząsanych referatów, a mianowicie w referacie d-ra Władysława Łebskiego «*W sprawie systematycznego opracowania osobnej nauki starożytności polskich*», czytamy (str. 3):

«Naukowy materiał klasyczny jest materiałem zamkniętym, miniona rzeczywistość narodów klasycznych jest skończona. Na martwej niwie przeszłości nad to, co było w dawnych formach, już nie przybyć nie może. A z materiału skończonego najłatwiej budować. U nas jest podobnie. Nie dla tego, żeby naród nasz był już nieżywym i martwym, bo owszem żyje on, a jak wszyscy pragniemy i spodziewamy się, nietylko w duchu i prawdzie, odnajdźcie z czasem, w miejsce zatraczonych, warunki bytu nowe; ale *był stary, był dawny, tak oryginalny i charakterystyczny w objawach, jest księga tak zamknięta, jak martwy klasycyzm jest przeszłością zamkniętą w sobie, która w przestrzeni powtórzyć się może i powinna, w czasie jednak już praktycznego związku z przeszłością nie odnajdzie nigdy. To, co było, jest zamkniętą całością i jednością starą; to, co będzie, może być w istocie swej tylko tworem zupełnie nowych stosunków i warunków. Rzeczypospolitej Piastów, Jagiellonów i Elektorów, Rzeczypospolitej nierządu i złotej wolności, patryjarcalnej idylli i przyrodzonej swobody absolutnej, niema i nie będzie, — jak na gruzach Kapitolu i Akropolidy powstały nowe twory, nie wspólnego nie mające z przedawnionym klasycyzmem. Taką przeszłość odtworzać łatwiejszem jest zadaniem, jak każdą inną».*

Chociaż uwagi te są całkiem słuszne, chociaż podkreślone tu zdania muszą być uznane za prawdę naukową, to jednak wątpię bardzo, ażeby one choć w części wpłynęły na spokój i powagę dyskusji. Przedewszystkiem wielu z członków zjazdu nie czytało z pewnością referatu pana Łebskiego. Powtóre, jeżeli nawet, czy to pod wpływem p. Łebskiego, czy też zupełnie niezależnie, ten lub ów został naprowadzony na podobne rozmyślenia i refleksje, to jednak nie ulega chyba wątpliwości, że takie rozmyślenia i refleksje nie nabrały u nas dotychczas siły uspakajającej. Przeciwnie, na niektóre indy-

widua działają one wprost podniecająco. Z tej więc strony niepodobna szukać przyczyny spokoju i powagi.

Główną przyczyną spokoju i powagi było poczucie godności naukowej, poczucie doniosłości samego zjazdu, oraz wyrobienie towarzyskie większości członków zjazdu, umiających powściągać się i panować nad sobą.

Za niezmiernie też ważny czynnik uspakajający uważam poprzednie wydrukowanie referatów i rozesłanie ich wszystkim uczestnikom zjazdu. W ten sposób każdy mógł sobie odczytać albo wszystkie referaty, albo też przeważnie go zajmujące, pomyśleć sobie nad nimi spokojnie i niezależnie od chwilowego nastroju, przygotować się do dyskusji, obmyśleć i rozważyć pojedyncze zarzuty, a nawet ich formę zewnętrzną, — jednym słowem nadać swemu czynnemu udziałowi w dyskusji charakter poważny i naukowy, nie zaś dorywczy i przygodny. A nawet dla każdego referatu był wyznaczony koreferent, t. j. jeden ze specjalistów poruszanej w referacie kwestji, którego obowiązkiem było przestudjować referat, wypowiedzieć o nim swoje zdanie ogólne, porobić zarzuty poszczególne i t. d., jednym słowem zagać dyskusję. Niektórzy z koreferentów wywiązali się świetnie ze swego zadania. Przynajmniej słyszany przezemnie koreferat prof. d-ra Oswalda Balzera, wypowiedziany z powodu referatu Tadeusza Korzona, «*Błędy historjografji naszej w budowaniu dziejów Polski*», był wzorem nadzwyczaj zręcznej, spokojnej i rzeczowej polemiki, polemiki ze względów gościnności możliwie delikatnej, ale zawsze niezmiernie pouczającej i wprowadzającej dyskusję na właściwą drogę.

Bywałem ja już dawniej na niektórych zjazdach nierównie okazalszych, bo między narodowych i połączonych z wielkimi uroczystościami; ale muszę wyznać szczerze i otwarcie, że właśnie dla braku podobnych referatów, zawczasu wydrukowanych, zjazdu owe robiły wrażenie daleko mniej naukowe i były same w sobie wogóle daleko powierzchowniejsze od widzianego tylko co przezemnie drugiego zjazdu historyków polskich. Boć referaty, słyszane po raz pierwszy dopiero na posiedzeniach zjazdu, a drukowane już *post factum*, nie mogły mieć wcale tego znaczenia i były traktowane bardziej zlekka, jako coś przemijającego i nie zasługującego na zgłębienie. Ten lub ów zabrał głos, powiedział coś dorywczego i banalnego, a czasami nawet coś bardzo trafnego i głębokiego; ale to wszystko nie odejmowało dyskusjom charakteru przypadkowości i konwensownej pogadanki. To też i wnioski, stawiane przez referentów, traktowano tam lżej i nie z takim przejęciem się. Tutaj zaś tak dyskusja, jakoteż głosowanie nad wnioskami bywały zwykle owocem dojrzałego rozmyślenia i zastanowienia się.

Myśl uprzedniego drukowania referatów nie jest bezwzględnie nową. Przeprowadzano ją już dawniej na kilku mniej głośnych zjazdach naukowych w różnych krajach. Ale myśl zastosowania tego sposobu do drugiego zjazdu historyków polskich jest prawdziwie wielką zasługą człowieka, co od lat już kilku złożony niemocą i przykuty do łoża, nie przestaje pracować na polu historii i myśleć o postępie tej nauki. Uczony ten ani na chwilę nie spuszczał z oka zjazdu, którego był inicjatorem i stałym kierownikiem, a, jak powiadają, z gorączkową niecierpliwością oczekiwał zawsze sprawozdań z każdorazowych jego posiedzeń. Mam tu na myśli profesora Ksawerego Liskego. Pomimo znękania ciała straszną chorobą, niepospolity ten człowiek nie upada na duchu i ani na chwilę nie ustaje w możliwym spełnianiu obowiązków. To też słusznie bardzo uczestnicy zjazdu wyrazili mu na ostatnim posiedzeniu swą głęboką cześć i uwielbienie.

Zdziwić mogło niejednego z czytelników to moje chwalenie zjazdu za spokój i powagę. Czegóż znowu tak się tym zachwycić? Czyż to nie rozumie się samo przez się? Przecież to był zjazd naukowy, a już przez to samo musiał być wolny od wybuchów namiętności stronnicych. Wszystko to bardzo pięknie, ale nie należy zapominać, że choćby tylko sam referat Korzona: «*Błędy histo-*

rjografji naszej w budowaniu dziejów Polski», mógł wywołać rozgoryczenie i zacięte spory. Boć przecie referat ten był zwrócony swoim ostrzem, i to z całą bezwzględnością, nietylko przeciw nieobecnym, ale także przeciwko obecnym na zjeździe historykom, a zwłaszcza przeciwko Bobrzyńskiemu. Zdaje się nawet, jakoby Korzon umyślnie przedstawił swoje zdania zbyt jaskrawo i jednostronnie, a to mianowicie dla tego, ażeby, zmusiwszy przeciwników do bezwzględnej opozycji, wyjaśnić wszechstronnie poruszoną kwestję. Sądząc rzecz ze stanowiska czysto naukowego, jestto oczywiście błąd i to błąd niemały; ale kto wie, czy dla wywołania zwrotu w pojęciach, dla naprowadzenia na właściwą drogę podobna przesada i ostrość sądu nie jest potrzebną i pożądaną.

W każdym razie referat Korzona był najbardziej palącym i skupiał w sobie główny interes zjazdu. To też nic dziwnego, że dyskusja z jego powodu zajęła dwie godziny, a zagajona, jakem już wyżej powiedział, w sposób niezmiernie zręczny i doskonały pod względem dyalektycznym przez profesora Balzera, nie schodziła już wcale z torów czysto naukowych i obiektywnych, chociaż od czasu do czasu, dwa lub trzy razy przebiegała się w niej nuta obrazonej miłości własnej i starannie tłumionej namiętności. Zresztą nie naruszyły ogólnej harmonji nawet zarzuty «*katolicko-obiektywne*» ks. Skrochowskiego. Natomiast były one nadzwyczaj na rękę samemu p. Korzonowi, bo pokazały, do czego to może zaprowadzić zaprzęgnięcie nauki w służbę tego lub owego stronnictwa. To też odpowiadając ks. Skrochowskiemu, mógł zauważyć p. Korzon, że historyka interesuje katolicyzm tylko jako objaw dziejowy. Historyk powinien pokazać, jak katolicyzm powstał, jak wzrastał, jak się rozszerzał, jaką grał rolę w dziejach ludzkości dawniej, a jaką gra obecnie i t. d. Co się zaś tyczy prawdziwości samych dogmatów, to historyk, jeżeli będzie katolikiem, zapyta ks. Skrochowskiego, a jeżeli będzie unitą — zapyta księdza swojego wyznania (*).

Projektowane przez p. Korzona uchwały zjazdu sięgały bardzo daleko i swoim radykalizmem mogły obruszyć na siebie niejednego z obecnych. Bo proszę tylko posłuchać:

«*Sprowadzając powyższy wywód sprawy do wniosków praktycznych, mam zaszczyt przedstawić drugiemu zjazdowi historyków polskich następujący projekt uchwał.*

«*Rzeczony zjazd:*

«*I. Nagania stosowanie do badań i do wykładu dziejów frazesu Cycerona: *Historia est magistra vitae*, a w razie konieczności przytoczenia tych słów w jakimkolwiek związku myśli zaleca dodawać przestrożę, że dla życia mistrzostwo historii nie różni się zgola od mistrzostwa wszelkiej innej nauki czystej, a nie dorównywa użyteczności nauk stosowanych, gdyż zadaniem jej jest tłumaczyć nam świat dzieł ludzkich, uczyć nas pojmowania odziedziczonych tak z najodleglejszej, jak z bliższej przeszłości, a mieszczących się w istocie naszej zasobów wiedzy i woli.*

«*II. Odrzuca subiektywizm utworzonej w ostatnim 20-leciu szkoły krakowskiej w sądzie i wykładzie zjawisk dziejowych, wybujały tak dalece, że zamiast określenia cech wieku, faktu lub działacza historycznego, członkowie jej wysuwają zarliwość swoją dla wyznania katolickiego, uległość swoją kościołowi rzymskiemu, lojalność swoją względem dynastji, obronę pewnej formy rządu, zalebanie pewnych sojuszków, sympatje lub antypatje dla pewnych narodów, niechęć do pewnych kierunków naukowych lub filozoficznych — jednym słowem, sprawy swoje osobiste, zatracając samą treść nauki, która zarówno potrzebną i pożyteczną jest Kurji rzymskiej, dynastjom i narodom.*

«*III. Gdy szkoła średnia dostarczała i dostarcza zaledwo nomenklatury i zewnętrznych ruszowań Historji powszechnej, a reforma rdzenna w tym dziale pedagogiki nie daje się przewidzieć w najbliższej przyszłości, w każdym zaś razie byłaby spóźnioną dla pracującego obecnie pokolenia: przeto pożądanym jest, ażeby *kwartalnik Historyczny*, nie poprzestając na istniejącej już «*Bibliografji z literatury zagranicznej*», wpro-*

*) Przypomina to zabawne opowiadanie nieboszczyka Lama, jak to bohater «*Głów do poźloty*» zdawał egzamin przed bazylianem. Zapytany, od kogo pochodzi Duch święty, odpowiada, że Duch święty, jako Bóg, od nikogo nie pochodzi. «*Osłe*», ksiądz na to, «*pochodzi od Ojca i Syna, jeżeliś *ritus latini*; a pochodzi od Ojca, jeżeliś *ritus graeci*».*

dział do swego programu studja i sprawozdania z całego obszaru wiedzy historycznej; nadto, aby Towarzystwo historyczne utworzyło sekcje: 1) Historji powszechnej i 2) teorji i filozofji historji, aby słuchało referatów tak jednej, jak drugiej na swych posiedzeniach ogólnych, aby zachęcało do rozpowszechniania sprawozdań i opracowań w kolach szerokich przez popularne pisma lub odczyty.

«Miejmy nadzieję, że umysł polski, napatrywający się na cudną rozmałość form bytu i czynów rodzaju ludzkiego, mocując się z utworami potentatów wiedzy lub geniuszu, uleczy się przecie z anarchicznej porywczosci w sądach, z ciasnoty doktryn stronnicych, z manji poszukiwania źródeł życia po za granicami swej ziemi, po za kresami dzielności własnej».

Właściwie mówiąc, tylko trzeci wniosek p. Korzona nadawał się do dyskusji i do powzięcia nad nim uchwały. To też przyjęto go, chociaż, zgodnie z propozycją p. Balzera, w formie cokolwiek złagodzonej:

«Zjazd wyraża przekonanie, iż pożądaną jest rzecz, ażeby na posiedzeniach Towarzystwa historycznego pojawiały się takie rozprawy z historji powszechnej i z filozofji historji».

Gdyby zjazd historyków zgodził się istotnie na głosowanie nad prawdziwością wniosków 1-go i 2-go p. Korzona, naśladowałby koncylija i sobory, decydujące większością głosów o dogmatach religijnych lub też o prawdach naukowych. Chociażby wszystkie ciała naukowe zawyrokowały nie tylko większością głosów, ale nawet jednomyślnie, że dwa razy dwa nie jest cztery, lub też, że w geologii, biologji i lingwistyce należy brać za podstawę stary testament, to jednak takie postanowienie do niczegoby mnie nie zobowiązywało, i tylko siła fizyczna, tylko gwałt brutalny nad moją osobą mógłby mię wstrzymać od protestu przeciwko takiemu nonsensowi. Chociaż cały areopag naukowy uznawał krążenie słońca około ziemi, to jednak nie wstrzymało Kopernika od postawienia wprost przeciwnego twierdzenia, którego prawdziwość została dowiedziona nie większością głosów, ale siłą logiki, ale potęgą konsekwentnie wnioskującej myśli ludzkiej. Zasady i prawa naukowe to takie dziedziny, w których żadne rozkazy lub też postanowienia większością głosów nie mogą mieć najmniejszego znaczenia. Tutaj, ale też tylko tutaj, *liberum veto* jest bezwzględnie uprawionym. To też, gdyby nie tylko zjazd lwowski, ale wszystkie na świecie akademje i zjazdy naukowe zawyrokowały, że *historia* nie jest *magistra vitae*, nic to nie przeszkodziłoby temu lub owemu historykowi znowu powtórzyć ten sam frazes i oprzeć na nim wykład pracy historycznej.

Uważam tu za konieczne zastrzedz się przeciwko przypuszczeniu, jakoby powątpiewał o prawdziwości też p. Korzona. Wcale nie: uznaje całą słusność tych też w ich ogólnym znaczeniu (t. j. bez stosowania ich do t. zw. «szkoły krakowskiej», o której nie mam prawa sądzić); ale to tylko uznaje ja osobście, i nie mogę ich narzucać nikomu innemu. Chociaż tezy te nie mogą być w żaden sposób stawiane narówni z pewnikami nauk ścisłych, w każdym jednak razie należą one do zakresu prawideł metodologicznych i przekonań naukowych, a w tej dziedzinie nakazy lub zakazy stosowane być nie mogą. Jeżeli dziś naganiam kogoś za stosowanie frazesu «*historia est magistra vitae*», jeżeli dziś odrzucam większością głosów «subiektywizm» tej lub owej «szkoły historycznej», to dlaczegożbym jutro nie miał potępić kogo innego za to, że przyjmuje lub odrzuca «*filioque*»? Droga to bardzo śliska i pochyła. Kielkująca roślina nagan za pewne maksyminy lub za charakter metody przy badaniach naukowych może bardzo łatwo wyrosnąć we wspaniałe drzewo przekleństw fanatycznych, bull potępiających i stosów na kacerzy. Przecież Galileusza naganiano tylko za jego przekonania naukowe.

Sam p. Korzon pojmował swe tezy wcale nie w sensie, tutaj zaznaczonym. Ale ja uważałem za konieczne wyprowadzić z nich konsekwencje, jaknajdalej sięgające. P. Korzon miał prawo wystąpić jaknajostrzej przeciwko tej lub owej «szkole»; ale nagana, udzielona pewnej szkole lub kierunkowi naukowemu, a ujęta w formę postanowienia zbiorowego

większością głosów, traciłaby fanatyzmem i nietolerancją.

Widocznym też było, że członkowie zjazdu nie mają wcale ochoty głosować o wnioskach p. Korzona. To usposobienie znakomitej większości członków zjazdu, obecnych na owym posiedzeniu, znalazło wyraz w postawionym przez p. A. Parczewskiego wniosku, że zgromadzenie uznaje się niekompetentnym do powzięcia uchwały co do dwóch pierwszych rezolucji referenta. P. Bobrzyński pragnął wyrazić tę samą myśl w sposób więcej parlamentarny, bo wystąpił z wnioskiem, ażeby zgromadzenie, z uwagi, że podobne kwestye nie nadają się do rozstrzygnięcia ich większością głosów, przeszło nad niemi do porządku dziennego. Było to właściwie to samo, tylko wyrażone w inny sposób. Ponieważ p. Parczewski wniosku swego nie cofał, więc p. Bobrzyński, ażeby nie utrudniać głosowania, cofnął swój wniosek, tak, że przyszedł pod głosowanie tylko wniosek p. Parczewskiego i został przyjęty znakomitą większością. Tylko w ostatecznej redakcji zmodyfikowanego, jeżeli dobrze pamiętam, przez dodanie wyrażenia «większością głosów»: «zgromadzenie uznaje się za niekompetentne do powzięcia większością głosów uchwały co do dwóch pierwszych rezolucji referenta». Po tym zaś głosowano nad 3-m wnioskiem p. Korzona, i przyjęto go, choć wprawdzie w formie, zmodyfikowanej przez poprawkę p. Balzera.

Oprócz wystąpienia z wnioskiem formalnym co do sposobu głosowania, p. Bobrzyński ani razu nie zabierał głosu w dyskusji nad referatem p. Korzona. Jak objaśnił później, a mianowicie przy sposobności rozpraw nad referatem p. Finkla: «Jakiego podręcznika historji polskiej koniecznie nam potrzeba, i jaką drogą dojsz do niego?» uczynił to umyślnie, ażeby nie wprowadzać do rozpraw pierwiastku czysto osobistego.

Jak już wyżej zazaczyłem, cała dyskusja nad referatem p. Korzona odbyła się możliwie spokojnie i w granicach przyzwoitości, obowiązującej na podobnego rodzaju zebraniach. Mylą się więc sprawozdawcy niektórych gazet, twierdzący, że «odczyt ten wywołał wielką polemikę i *starcie zdań bardzo namiętne*», że «p. Korzon dotknął przedmiotu, który wciąż jątrzy umysły i sprawia, że spokojnie wszczęta w tej materji dyskusja prowadzić się nie może». Nic podobnego nie zauważyłem.

Rzecz prosta, iż, utrzymując to, mam na myśli dyskusję w samej sali posiedzeń. Co zaś mówiono za drzwiami, tego nie słyszałem. Doszły mi stamtąd pośrednio odgłosy, jakoby potępiano tam p. Korzoną za jego wystąpienie, jakoby obwiniano go, że podkopuje katolicyzm i t. p. Możliwym jest bardzo, że tak tam ten lub ów perorował; ale też chyba było bardzo wielu takich, co zrozumieli p. Korzoną w inny sposób i nie rzucali na niego kamieniem potępienia.

Jak nie można zwracać uwagi na to, co mówiono za drzwiami sali posiedzeń, tak samo nie można kłaść na karb zjazdu rozmaitych wynurzeń, czynionych w kółkach prywatnych, w knajpach, a choćby nawet przy urzędowych uctach. Tam wolno było czy to potępiać namiętnie bądź to p. Korzoną, bądź też p. Bobrzyńskiego, czy też znowu pochlebiać sobie i wynosić przy toastach swoje rzekome zasługi. Ależ podobne objawy, spotykane wszędzie i zawsze, i obecnie nie mogły wcale ubliżyć powadze samego zjazdu i nie mogły zatrzeć nader korzystnego wrażenia, jakie musiał wynieść z jego posiedzeń każdy nieuprzedzony.

Opowiadano także, jakoby na uczie składkowej po skończeniu zjazdu p. Korzon miał się uznać za zupełnie zwyciężonego i cofnąć wszystkie swoje oskarżenia naukowe przeciw «szkole krakowskiej». Nie znam dosłownego brzmienia mowy p. Korzona. Ale, jakkolwiek ona brzmiała, ja do niej nie mogę przywiązywać żadnej wagi. Czego to się na uctach nie wygaduje! Przecież śpicze i toasty istnieją po to, ażeby sobie wzajemnie kadyzić, a nie po to, ażeby wypowiadać w nich własne przekonania. Dla mnie więc referat p. Korzona nie traci swego znaczenia. Wprawdzie już na posiedzeniu, zabrawszy

głos na zakończenie dyskusji, p. Korzon oświadczył, że chodziło mu tylko o wypowiedzenie swoich zdań, że go to zupełnie zadawala i że mu jest najzupełniej obojętne, czy zgromadzenie przyjmie jego wnioski, czy też je całkowicie odrzuci. Chciał zwrócić uwagę, że pewien kierunek badań historycznych jest błędny, że kierując się utylitaryzmem i oportunizmem politycznym, grzeszy przeciwko nauce, a już przez to samo wyrządza szkodę społeczeństwu. Że przy tym mógł się mylić, że może przedstawił rzecz za jednostronnie, to sam chętnie wyznaje.

Jak można było wnosić z rozmów prywatnych z niektórymi członkami zjazdu, zrozumieli oni p. Korzoną całkiem fałszywie. Wydało im się, jakoby on łamał kopje przeciw «szkole krakowskiej» w interesach jakiejś innej «partji politycznej». Sądzę, że p. Korzon stanowczy przeciwko temu zaprotestował. Wypowiadać o nim takie przypuszczenie, to znaczy przypisywać jemu samemu grzech, przeciwko któremu on tak energicznie wystąpił. On bronił niezależności nauki nie od dążeń jakiegoś pojedynczego stronnictwa, ale od jakichkolwiek dążeń stronnicych. Nauka powinna badać prawdę, nie zaprzęgając się w jarzmo żadnej doktryny politycznej, teologicznej lub też jakiegokolwiek bądź innej: oto hasło pana Korzona, jeżeli go dobrze pojąłem.

Owo namiętne potępienie bądź to pana Korzona, bądź też p. Bobrzyńskiego, owo narzucanie panu Korzonowi roli szermierza, walczącego w szeregach pewnej partji, zostało przewidziane w końcowym ustępie referatu pana Korzona: «Miejmy nadzieję, że umysł polski... uleczy się przecie z anarchicznej porywczosci w sądach, z ciasnoty doktryn stronnicych, z manji poszukiwania źródeł życia po za granicami swej ziemi, po za kresami dzielności własnej».

Rozpisałem się tak obszernie o referacie p. Korzona, bo najprzód był on istotnie najbardziej interesującym nie tylko członków zjazdu, ale i całą publiczność ukształconą, powtóre zaś, nie mogąc, dla spóźnionej pory, dawać sprawozdania dokładnego o całym zjeździe, wolałem się zatrzymać na najwybitniejszych punktach, z pominięciem innych.

Wspomnę więc tylko, że na tym samym posiedzeniu wspólnym obu sekcji, na którym drugie miejsce zajął referat p. Korzona, na samym początku odczytał prof. Balzer bardzo ważny ze względów praktycznych referat prof. Ks. Liskego: «W jaki sposób dałby się rozbudzić i rozwinąć ruch naukowy na prowincji»? Dyskusja nad tym referatem była tem bardziej interesującą dla ogółu, że poruszała się na gruncie realnym, że chodziło w niej o kwestje czysto praktyczne, że powoływano się na przykłady towarzystw już istniejących i t. d.

Po dość długiej przerwie, jaką uważano za konieczną po przeszło dwugodzinnej dyskusji nad referatem pana Korzona, miało miejsce streszczenie referatu p. M. Sokołowskiego: «O znaczeniu i potrzebie badań nad historją handlu w Polsce», dokonane, rzecz prosta, przez niego samego, oraz dyskusja nad tym referatem. Według zdania ludzi kompetentnych, był to referat bardzo ważny i zajmujący.

Zakończył zaś posiedzenia specjalne zjazdu referat d-ra L. Finkla: «Jakiego podręcznika historji polskiej koniecznie nam potrzeba, i jaką drogą dojsz do niego»? Referent miał zupełną słusność, że dotychczasowe podręczniki nie odpowiadają idealnym wymaganiom. No, ale łatwo to stawiać zadania, kreślić plany i programy; nierównie zaś trudniej je wykonać. Choćbyśmy tysiąc razy powtarzali, że taki a taki podręcznik jest potrzebny, to podręcznik przez to jeszcze się nie urodzi, jeżeli się ktoś do niego nadobrze nie zabierze. W tym też sensie robiono uwagi nad referatem p. Finkla, zasługującym zresztą na wszelkie uznanie, a ostatecznie, po dość długiej stosunkowo dyskusji, zamiast swego pierwotnego wniosku—

«Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę nowego podręcznika dziejów polskich, któryby był wynikiem dotychczasowych

nabytków historjografii polskiej i odpowiadał obecnemu stanowi umiejętności historycznej— postawił p. Finkel inny, a mianowicie:

«Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie uznaje potrzebę przeglądów poszczególnych epok na wzór dzieła prof. Zakrzewskiego: «Dzieje Stefana Batorego», któreby dały podstawę podręcznikowi dziejów polskich».

który to wniosek jednomyślnie uchwalono.

O piątej popołudniu tego samego dnia, w sobotę 19 lipca, zebrano się na drugie posiedzenie ogólne, poświęcone zamknięciu zjazdu. Oprócz wszystkich chyba członków, można było zauważyć na galerji liczną publiczność płci obojej.

Przedewszystkiem p. Balzer zdał bardzo dokładną, a umiejętnie, treściwie i zajmująco przeprowadzoną sprawę z przebiegu prac zjazdu.

Po tym uchwalono, ażeby za lat 10 zwołać w Krakowie nowy zjazd historyków, a za lat 4 lub 5 zjazd przygotowawczy w Poznaniu.

Nareszcie prof. hr. Tarnowski, jako prezes zjazdu, wypowiedział pięknie ustylizowaną mowę pożegnalną.

Po tej mowie, na wniosek p. d-ra Erzepkiego, wyrażono przez powstanie z miejsc podziękowanie całemu prezydium za gorliwe a żmudne kierownictwo w obradach, i na tym skończyły się prace zjazdu.

Wogóle można powiedzieć, że zjazd ten wywarł jaknajprzyjemniejsze i bardzo pocieszające wrażenie.

J. B. de C.

Odłuzenie własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim.

Ostatniemi czasy w prasie polskiej i rosyjskiej czytać można krótkie sporadyczne uwagi o rozmaitych danych, dotyczących się odłuzenia własności ziemskiej w trzech guberniach południowo-zachodniego kraju: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Jakkolwiek same przez się wiadomości te są bardzo interesujące, skutkiem jednak braku systematyczności w ich ugrupowaniu i zupełnej ich urywkowości, nie mogły stanowić kompletnego obrazu odłuzenia ziemi w tym arcybogatym kraju. Korzystamy z oficjalnego materiału, zebranego przez p. Guldmana, sekretarza komitetu statystycznego w Kamieńcu-podolskim, jakoteż z innych, równie poważnych źródeł i w artykule niniejszym postaramy się zgrupować dane w tej nadzwyczaj ważnej kwestyi, pozostawiając wnioskowanie na ich zasadzie osobom bardziej od nas kompetentnym.

Pierwsze wiadomości o odłuzeniu własności ziemskiej w południowo-zachodnim kraju, zebrało ministerstwo spraw wewnętrznych w 5-m dziesiątku lat bieżącego stulecia, w czasach poddaństwa, kiedy o instytucjach kredytowych nikt jeszcze nie myślał. Już wówczas odłuzenie szlachty (gdym nabywanie ziemi i «dusz» dla nieszlachty było owocem zakazany), wynosiło olbrzymią sumę 47,525,338 rs., rękojmią której było 758,654 dusz, co względnie do całkowitej sumy poddanych, oznaczonej w spisie 1857 roku, wynoszącej 1,447,759 płci męskiej (kijowska gub. 521,245, podolska 485,960 i wołyńska 440,554), stanowiło więcej niż 52% z liczby tej na pierwszym miejscu stoi gub. kijowska więcej 58%, następnie podolska 57% i wołyńska około 40%. Po upływie dwóch lat dług południowo-zachodniego kraju wzrósł już do 57,291,497 rs., a liczba zastawionych dusz do 855,582; poszczególnie w guberniach: kijowskiej 19,345,894, podolskiej 25,517,457 i wołyńskiej 12,428,146 rubli.

Wzmaganie się odłuzenia, znaczne za epoki poddaństwa, przybrało olbrzymie rozmiary po ukazie 19 lutego. Sprzyjała temu z jednej strony kłopotliwa pozycja właścicieli ziemskich, błędzących jak cienie w ciemnościach, przez ten ukaz wytworzonych, z drugiej strony powstanie prywatnych instytucyj kredytowych, które znacznie ułatwiły zawikłany proces zastawiania nieruchomości. Prawo kredytu rozszerzonym zostało na całą masę uwolnionych poddanych, którzy otrzy-

mali dla wykupienia wyznaczonych im działów, w rozmiarze 4,220,000 dziesięcin—więcej niż 93,360,000 rs. Wogóle, jak wiadomo, wyznaczono na korzyść włościan około 34 milionów dziesięcin z ogólnej masy ziem obywatelskich stu pięciu milionów dziesięcin, t. j. prawie około 1/3. Do sumy tej należy dodać więcej niż 2 1/2 mil., wyznaczonych włościanom dla identycznych celów po dzień 1 stycznia 1888 roku. Działalność prywatnych ziemskich kredytowych instytucyj rozpoczęła się właściwie w drugiej połowie 6-go dziesiątka lat z powstaniem ziemskiego banku chersońskiego i słynnego «złotego» banku: Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego. W przeciągu kilku pierwszych lat ten ostatni wydał: w gub. kijowskiej 13,681,925, podolskiej 8,909,862 i wołyńskiej 5,106,650—ogółem 27,698,437 rubli. Otwarte w 1872 r. prywatne akcyjne banki ziemskie w przeciągu tylko jednego roku zdołały obciążyć gubernie kraju naszego nowym długiem 40,062,941 rubli, z kąd na kijowską gubernię przypada 15,509,288 rs., podolską 18,342,890 rs. i wołyńską 6,210,762 rs., co z poprzednimi długami prywatnych właścicieli ziemskich, wyniosło do r. 1874 poważną sumę 67,761,378 rubli, w tej liczbie na gub. kijowską przypada 29,191,213 rs., na podolską 27,252,752 rs. i na wołyńską 11,317,413 rs.

Wzrost długów w południowo-zachodnim kraju stopniuje się według guberni w następującym porządku: naprzód idzie kijowska, później podolska gubernia; wołyńska zaś zdołała nawet zmniejszyć dług swój więcej niż o milion rubli. Była to jeszcze względnie pomyślna epoka dla obywatelskiego ziemskiego władania; szlachta z ogólnej masy 6,348,952 dziesięcin, będących w prywatnym posiadaniu, władała 5,823,512 dziesięcin, t. j. więcej niż 91%. Przy zastawianiu ziemi w instytucjach kredytowych ceniono przeciętno jedną dziesięcinę: w podolskiej guberni 70 rs., kijowskiej 63 rs., w wołyńskiej 30 rs. Określając w taki sposób ogólną zastawniczą wartość ziemi, należących do prywatnych właścicieli, znajdziemy, że stanowi ona dla wszystkich ziem 321,687,795 rs., specjalnie zaś dla szlacheckich 297,842,685 rs. W «złotym» banku z wymienionej powyżej ogólnej ilości ziemi zastawiono 856,807 dziesięcin, we wszystkich zaś akcyjnych w południowo-zachodnim kraju 1,268,104 dzies., czyli ogółem 2,127,911 dziesięcin. Z liczby tej zastawiono w guberni kijowskiej 778,280 dziesięcin, w podolskiej 711,760 dziesięcin, w wołyńskiej 637,871 dz., czyli w %: 39%, 43%, 23%. Odtąd (od połowy 7-go dziesiątka lat) aż do chwili obecnej odłuzenie prywatnej własności ziemskiej wzrasta nie w tak przestraszającym tempie. Do 1 stycznia 1888 roku ogólny dług z trzech guberni w kredytowych instytucjach ziemskich wzrósł tylko o 11,461,729 rs., co z poprzednimi 67,761,378 rubli wynosiło 79,222,756 rs., czyli prawie 80 milionów rubli w przeciągu ledwie dwóch lat działalności banku szlacheckiego, który w roku 1886 rozpoczął operacje swe w południowo-zachodnim kraju, wydano na wszystkie trzy gubernie 6,626,900 rs. pożyczki; tak że wespół z dopiero co przytoczoną sumą cały dług wynosi już 85,852,656 rs. Przytem z porównania sprawozdań banku szlacheckiego z rocznymi bilansami prywatnych ziemskich instytucyj kredytowych wynika, że rozpoczęcie operacyj banku nie wpłynęło bynajmniej na zredukowanie operacyj tych ostatnich instytucyj, które, przeciwnie w ciągu dwu tych lat, rozszerzyły nawet swą działalność. Jestto zresztą nie jedyna «illusion perdue» odnośnie do banku rządowego.

Ku końcowi wymienionego okresu prywatni właściciele zastawili 2,264,827 dziesięcin, stanowiących 35,7% ogólnej ilości ziemi, należących do prywatnych właścicieli, w tej liczbie: w kijowskiej guberni 43%, (866,109 dzies. z 1,975,995 dzies.), w podolskiej 45,3% (748,051 dzies. z 1,650,280 dzies.) i w wołyńskiej 23,9% (650,667 z 2,722,677 dziesięcin). Ztąd oczywista, że pod tym względem palma pierwszeństwa należy się guberni podolskiej, za nią idą kijowska i wołyńska. Względem zaś ogólnej sumy wydanych pożyczek porządek ten zmienia się nieco; z 79,223,107 rs., wydanych przez banki na

zastaw ziemi prywatnych właścicieli—największa suma 36,988,512 rs. przypada na gubernię kijowską, 30,097,763 rs. na podolską i 12,136,832 rs. na wołyńską.

W obrębie południowo-zachodniego kraju operują następujące ziemskie instytucje kredytowe, oprócz dwóch banków rządowych: włościańskiego, wydającego pożyczki na zastaw ziemi, przechodzącej z własności obywateli do chłopów, i szlacheckiego—Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego, które obecnie już tylko dogorywa,—banki akcyjne: połtawski, kijowski i besarabsko-taurydzki.

W banku włościańskim zastawiono z trzech guberni kraju 35,184 dzies., w tej liczbie w gub. kijowskiej 16,604 (47%), w podolskiej 2,738 (około 28%), w wołyńskiej (około 18,5%). Suma pożyczek włościanom wynosi 2,611,300 rs., w tej liczbie w gub. kijowskiej 1,520,837 rs., w podolskiej 774,801 rs., w wołyńskiej 315,662 rs. Z 101,732 dziesięcin, zastawionych w banku szlacheckim za sumę 6,626,900 rs., przypada na gubernię kijowską 71,225 dziesięcin (70%) za 5,033,900 rs., na podolską 26,553 dz. (przeszło 26%) za 1,408,900 rs. i na wołyńską gubernię 3,954 dz. (3,5%) za 184,100 rs. Towarzystwo wzajemnego kredytu przyjęło na zastaw 859,807 dz. za pożyczkę 27,698,437 rubli, z kąd gub. kijowska zastawiła 364,956 dziesięcin (prawie 42,5%) za 13,681,925 rs., podolska 213,057 dzies. (prawie 24,75%) za 8,909,852 rs. i wołyńska gub. 281,794 dz. (32,75%) za 5,106,650 rs.

Największą ilość ziemi właścicieli prywatnych zastawiono w kijowskim banku ziemskim, a mianowicie: 930,250 dziesięcin, za które wydano pożyczki 30,356,820 rs., ztąd na gubernię kijowską przypada 337,800 dz. (więcej niż 36%) za 13,436,700 rs. pożyczki, na podolską 316,418 dzies. (przeszło 34%) za 11,536,400 rs. pożyczki, na wołyńską 276,970 dz. (około 30%) za 5,383,720 rs. W połtawskim banku ziemskim zastawiono wogóle 154,631 dzies. ziemi z dwóch guberni i wydano na nie pożyczki 4,461,850 rs.; w tej liczbie: w gub. kijowskiej 75,524 dz. (około 48,75%), pożyczka 3,315,150 rs., w wołyńskiej 79,107 dzies. (więcej niż 51%) pożyczka 7,146,700 rs. Operacje besarabsko-taurydzkiego banku ziemskiego z guberni kraju południowo-zachodniego rozprzestrzeniają się tylko na gub. podolską, gdzie bank ten przyjął na zastaw 182,223 dziesięcin z pożyczką 7,467,800 rs.

Oplata procentów za wszystkie długi do pięciu wymienionych banków, wymaga od prywatnych właścicieli ziemskich rocznie sumy 5,351,039 rs., t. j. sumy, za którą można nabyć niemieckie jakie państwko. Prawie połowa tej sumy 2,440,439 rs. pada na właścicieli ziemskich guberni kijowskiej, 2,084,236 rs. płaci gub. podolska, w wołyńskiej zaś banki ziemskie zbierają rocznie 826,364 rs.

Czy nie tutaj mieści się główna przyczyna wszelkiego rodzaju zastojów, kryzysów i innych przykrych wypadków, o które zazwyczaj obwiniamy «złe czasy»?

(D. C. S.)

E. L.

ECHA ZACHODNIE.

Buenos-Ayres, w czerwcu.

[Podróż. Obraz strou. Nasj].

△ Wyznaję ze wstydem, że już blisko od miesiąca jestem w Buenos-Ayres, ale nie byłam w stanie myśli zebrać, żeby wcześniej napisać! Zaczynam dziś dopiero do siebie przychodzić. Wszystko tu jest do góry nogami przewrócone: kiedy w naszym kraju zaczyna się lato, u nas zima się zaczyna, kiedy u nas okna obrócone na północ najwięcej chłodu i cienia dają, tu przeciwnie, najwięcej słońca mają.

Zaczynam od podróży: W Berlinie, zgodnie z przepowiednią waszą, nie chciano nas do wagonu wpuścić z naszymi 10-ciu paczkami. Sprawdzano jakichś 2 naczelników, dopiero jeden z nich, na mój prawie płacz, pozwolił na dalszą drogę. Przez Belgję i Francję jechaliśmy II-gą klasą. Stanęliśmy w Paryżu we środę zrana o godzinie 9, a więc podróż trwała zaledwie go-

dział 50. Zabawiliśmy w Paryżu dni 7, w Bordeaux dobę jedną, podróż morską trwała dni 21. Proszę sobie wyobrazić, że dwa listy, które pisałam do Ameryki, jechały tym samym statkiem co my. Tymaczy się to okolicznością następującą: statek poprzedni, którym i my — gdyby nie opóźnienia paszportowe, byłobyśmy pojechały, popłynął się w drodze i stał na morzu dni 10, czekając na pomoc. Pokazuje się z tego, że i paszporty na coś się zdać mogą, lubo od Torunia leżą w spokoju: nikt się o nie nie spytał. Jechaliśmy olbrzymim statkiem «La Plata», na którym umieścilo się przeszło tysiąc osób. Prawdziwe miasto! A co za przepych, co za zbytek! Utrzymanie więcej niż obficie. Zrana herbata lub kawa do wyboru, od godz. 11 do 1 śniadanie, złożone z nieskończonej ilości potraw; o wpół do 3 podwieczorek z buljonu, kielbas, wędlin, sera, owoców i — rozumie się to samo przez się — zawsze wina; od 5 do 7 obiad, masa potraw, *hors d'oeuvres*, deserów, kawy czarnej, win. Co niedzieli i czwartek — lody. Sala jadalna przepyszna i tak długa, że drugiego końca nie można dojrzeć. W języnie I-sza czy II-ga klasa niema żadnej różnicy, tylko mieszkania osobiste w I są wygodniejsze. Kosztuje I klasa — 1,000 fr., II — 700, III bardzo niedogodna, i dla osób delikatnych niemożliwa, 300 fr.

Wyobrazić sobie trudno, co taki okręt pomieści w sobie może; oprócz ludzi, ile zwierząt żywych, ile towarów, ile pak; kartofli np., przeznaczonych do Rio-Janeiro było 6 czy 10 tysięcy worków. Cały dzień i całą noc wyładowywano te kartofle na 2-gi statek. A wszystko to na nalenie, bo tu w południowej Ameryce po 2 latach kartofle rodzą się słodkie jak — nieprzymierzając — karmelki. Chorobę morską odbyliśmy podwakroć. Straszliwie przykra to niemoc! Okręt cztery razy się zatrzymywał, po godzinie mniej więcej, 24 godz. w Lisbonie, w Dakor (w Afryce), w Rio-Janeiro i Montevideo. Podróż wcale nieźle się powiodła, morze było znośne; ale wyładowanie w Buenos-Ayres okropne. Dojeżdża się do miasta olbrzymią rzeką; okręt zatrzymuje się o kilka mil od miasta i wszyscy się przesiadają na statki pomniejsze. Bagaże, rozumie się, osobno idą... Lecz co się to dzieje przy wysiadaniu z okrętu! Podziśdzien się dziwić, że nie osiwiałam lub nie zwaryowałam! Każdy szuka swych rzeczy, wszystko założone kuframi, przywalone pakami, przejść niesposób, a każdy sam powinien rozpoznać własny bagaż. Wszystko to jeszcze nic. Z tych mniejszych statków trzeba było przesiadać jeszcze na łódzie, bujające się jak lupianki orzecha i głębokie; tylko bardzo elastycznie trzymając się na nogach, można karku nie złamać. Biedna ciocia, pomimo że ją czterech ludzi podtrzymywało, upadła na dno. Ja — ma się rozumieć — wrzeszczałam co sił. Ale i na tem nie koniec. Do łódzi, którą miałymy jechać, wypadła przechodźci przez cały szereg innych... Ach, cóż to była za ohydna przeprawa! Nareszcie, dopływamy do miasta. Naraz, widzimy przed sobą masę wysokich wozów, zaprzężonych końmi, które brodzą po wodzie i zabierają ludzi z łódek, bo tak jest na brzegu płytko, że łódki nie mogą do lądu się dostać. Wtedy to rozpacz nas ogarnęła... Przecież obyło się bez wzięcia do wozów. Wsiadło parę osób, ażeby ulżyć naszej łodzi i już tak dobrnęliśmy do brzegu, utykając ciągle po skałach i kamieniach.

Miałymy z Paryża adres naszego znajomego inżyniera p. Olew. On to nas poznał z panią Rosc., która utrzymuje dwa hoteliki; obecnie u niej właśnie mieszkamy w pokoiku maleńkim, wychodzącym na duży balkon i ogródek. Płacimy za ten pokój 40 nationals czyli piastów na miesiąc, to jest mniej więcej 40 rubli. Piast wart jest obecnie od 2/3 do 3 franków, ale w wydatkach tak jest uważany, jak 1 frank w Paryżu. Wyobrażenie wszelkie przechodzi, jak tu wszystko drogie, z wyjątkiem mięsa. Chleb wyborny, lecz płaci się zań tyle, ile w Warszawie za najprzedniejsze ciasto. Zboże tanie, ale robotnik niesłychanie drogi. Kiedy wyrażamy zdziwienie, że tak wszystko drogie, odpowiadają nam: «ale się dużo zarabia». Każdy utrzymuje, że z początku jest smutno, lecz później bardzo dobrze. I rzeczywiście wszyscy nasi rodacy zupełnie tu są zadowoleni. Mieszkania tylko są niezdane. W każdym domu jedna tylko kuchnia. Przeważna większość mieszkańców stojuje się w restauracji, lub w *pension de famille*, czasem po 3, 4 rodziny gotują w jednej kuchni, lub na dworze. My gotujemy sobie na balkonie.

Miasto bardzo rozległe, lecz domy prawie wszystkie parterowe, budowane w kwadraty po 1,000 metrów długości i szerokości. Ulice wąskie i całe miasto rozpaczliwie regularne. Wejścia do domów i sienie — przesłizne. Przepych i bogactwo wszędzie, schody białe marmurowe, co krok to dywany. Magazyny na głównych ulicach piękniejsze bodaj niż w Paryżu. Mody najzupełniej te same co nad Sekwaną, powozy przepyszne. Byłam w teatrze nowo-zbudowanym: wspaniały! Sło-

wem, kto tu przyjeżdża z myślą, że znajdzie kraj dziki, nieokrzesany, to się potężnie omyli. Pozory cywilizacyjne zdumiewają przybysza. Więcej tu wszystko podobne do Paryża niż w Warszawie.

Polaków jest w Buenos-Ayres kilkunastu. Polek razem z nami jest ze cztery czy pięć. Powiadano jednak mi, że po zakątkach, którychbym nie umiała nazwać, jest ich znacznie więcej. Przypuszczam, że to są żydówki ze stron naszych. Najwięcej hiszpanów, włochów i francuzów, mniej angiłków. Kobiety tutejsze są ładne i zręczne. Mamy już sporo znajomych, którzy się dla mnie o lekcye muzyki starają. Profesorów i nauczycielek rywalek mam legjony całe — lecz zajęcie podobno mają wszyscy.

Ksawera.

Londyn, w czerwcu.

△ Literackie Towarzystwo w Londynie odbyło w zeszłym miesiącu w lokalu swym na Dukestreet, St. James 58, doroczne walne posiedzenie, na którym obecni byli: pp. Gielgudowie, pani Carter, panna Maude Ashurst Biggs, panna Jazdowska, panna Detkens, pan L. K. Leon i p. B. J. Jazdowski. Ze sprawozdania za rok 1889 okazuje się, że rada Towarzystwa była w stanie pokryć 3-letni niedobór, dzięki legatowi p. W. Lloyd-Birnbeck, wynoszącemu 300 fs. W r. 1889 otrzymano 159 polaków niezdatnych do pracy lub chorych, albo nie mogących znaleźć zajęcia, pomoc pieniężną lub w odzieży — prócz tego otrzymywało miesięcznie 9 weteranów i żołnierzy zasilek z procentów od funduszu, pozostawionego przez panią Gnorowską, który zostaje pod zarządem Towarzystwa. Z Rosyi przybywa wielu polaków do Anglii, szukając zajęcia, które stara im się Towarzystwo wyjednywać.

Komitet pań Towarzystwa nie przestaje zajmować się sprzedażą wyrobów włóścianek polskich i urządził polski bal w Westminster Town Hall na korzyść dotkniętych głodem włóścian w Galicyi, a jakkolwiek rachunki nie są jeszcze wyrównane, przesłano już 30 fs. na ręce komitetu krakowskiego.

Członkami rady Towarzystwa wybrani zostali na rok bieżący: pani A. Gielgudowa, pani W. H. Carter, pani Mac-Gregor, panna M. A. Biggs, panna Jazdowska, pp. W. S. Lach Szyrma, pułkownik William Pinney, Thomson Hankey, Henry Soden, William Burdet Coutss, John Henneker Heaton, hr. Ludwik Łubiński i B. J. Jazdowski.

Kraków, 2 sierpnia.

[Polemika «Czasu» z «Reformą». Miscellanea].

△ Corocznie podczas upału lipcowego «Czas» z «Reformą» toczy walkę zażartą. Tego roku pierwsza napadła nieprzyjaciela «Nowa Reforma» i karabinami systemu korzonskiego rozpoczęła siał wśród wrogich szeregów zniszczenie. Namietna walka, pełna śmiesznych pogroźek i wchodząca już na pole czysto osobiste, toczyła się około pojmwania historii. «Nowa Reforma» na podstawie głośnego referatu Korzona dowodziła, iż historia z polityką nic wspólnego mieć nie powinna, «Czas» zaś przysięgał, że historię polityczną tylko z politycznego punktu widzenia pisać można. Niema miejsca w korespondencji do wyjaśniania rozmaitych zagmatwanych pojęć i frazesów, jakich w tej walce użyto. To tylko pewna, że «Czas», posuwający w tym razie do skrajności twierdzenie o politykowaniu w pisaniu historii, stoi na zupełnie sprzecznym stanowisku ze s. p. Szujskim i akademją umiejętności. Piszący te słowa pamięta dobrze, jak się na niego przed piętnastu laty rzucano, kiedy śmiał twierdzić, że historia nie jest jedynie nauką dla nauki, że zupełnej bezstronności od historyka wymagać niepodobna. Były to czasy mianowania hr. Uwarowa członkiem akademji umiejętności, czasy wydania słynnej książki Walewskiego, czasy, w których Szujski publicznie na rocznych posiedzeniach akademji umiejętności z zapalem i namietnością protestował przeciw wciąganiu historii na drogi polityczne i głosił kosmopolityzm nauki. Trwało to dość długo, bo jeszcze w czerwcu roku bieżącego prezes Majer na posiedzeniu publicznem akademji umiejętności zarecał, iż nauka, uprawiana w łonie akademji, nie ma nic wspólnego z polityką. Z drugiej znowu strony należy przypomnieć, że «Nowa Ref.» walczyła przeciw tym pojęciom nieśmiertelnych krakowskich. Ze dziś z jednej i drugiej strony nastąpiła zmiana frontu, dowodzi to oportunistu i niesłychanej... stałości przekonań.

Kłótnia «Czasu» z «Reformą» zakończyła się jakoś szczęśliwie, bo tylko na pojedynku na słowa. W czasie upałów letnich i wyludnienia miasta, pojedynk na pistolety byłby przyjęty — z wdzięcznością przez biedaków, pozostałych w Krakowie i darmo oczekujących jakichkolwiek silniejszych wrażeń. Ale obie strony nie grzeszą jakoś animuszem rykerskim i poprzestają na strzałach bibulastych. Cicho też w Krakowie i tak strasznie spokojnie, iż najzagorzalszy konserwatywa pragnąłby bodaj jakiej takiej rewolucyjki.

Krązą pogłoski o ustąpieniu na własne żądanie delegata namiestnictwa i starosty p. Kuczkowskiego, którego na tem stanowisku ma zastąpić dr. Stanisław Dunajewski, starosta wadowicki, syn JEKS. p. ministra Juljana. Długoletni dyrektor policji krakowskiej, radca dworu Karol Englich, przeniesiony został w stan spoczynku; na miejsce jego ma przybyć p. Korotkiewicz ze Lwowa, który już przez lat parę był zastępcą ustępującego dyrektora. Matejko, po krótkim odpoczynku na wsi, powraca do dalszej pracy nad restauracją kościoła Panny Maryi; jednocześnie rozpocznie malować obraz, przedstawiający uchwalenie konstytucji 3 maja. Do redakcyi «Czasu» wstąpił p. Czesław Pieniążek, znany autor licznych utworów beletrystycznych, monografij literackich, artykułów popularnych i świeżo wyszłego pamiętnika p. t. «Lat temu 27». Całe wydawnictwo «Czasu», jak powiadają, zostało wypuszczone w rodzaj dzierżawy ze stałą subwencją członkowi redakcyi tegóż pisma, p. Michałowi Chylińskiemu. Mówią także o wystąpieniu z «Czasu» hr. Ludwika Dębińskiego. Na nowo utworzoną posadę wice-prezydenta rady szkolnej krajowej powołany ma być lada dzień dr. Michał Bobrzyński, który jednocześnie ma rzec się profesury w uniwersytecie krakowskim. Artysta malarz Kazimierz Pochwałski otrzymał drugą nagrodę na wystawie monachijskiej.

Srednik.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Pogłoski o zbliżeniu się Austro-Węgiei do Rosyi. Sprawa nominacyi biskupów bułgarskich w Macedonji. Wyjazd z Konstantynopola na urlop p. Nelidowa: Wilhelm II w Anglii. Wnioski z tego powodu. Ewentualna zbyteczność przymierza austro-ruskiego].

Agencye Reutersa i Wolffa urządziły pomiędzy sobą prawdziwe wścigi w rozgłaszaniu po świecie wiadomości o prawdopodobnym czy nawet niewątpliwym zamiarze Austro-Węgiei zbliżenia się do Rosyi, przy uprzejmem i bezinteresownem pośrednictwie dworu i gabinetu berlińskiego. Chodziłoby i tym także jeszcze razem o wynalezienie takiego misternego sposobu załatwienia sprawy bułgarskiej i spraw bałkańskich w ogólności, któryby w równym stopniu zaspokoili Rosyę i Austryę. A lubo kwadraturę tego koła niejednokrotnie już próbował rozwiązać ks. Bismark, gdy był u władzy, to przecież półurzędowe dzienniki wiedeńskie nie przestają podobno ludzi siebie nadzieją, że następca starego eks-kanclerza, generał Caprivi, szczęśliwym będzie w tych usiłowaniach. «Pogodzenie się» Rosyi z potrójnem przymierzem byłoby wystarczającą nagrodą dyplomacyi niemieckiej za podjęty trud ucziwego meklerstwa.

Zdaje się wszakże, że najwięcej na tem porozumieniu się austro-ruskiem wygrałby sultan turecki, z którym Stambolow rzeczywiście zawieł sobie pozwala. Widzieliśmy poprzednio, jaki to szereg wygórowanych żądań postawił Porcie wielkorządca bułgarski. Jedno z nich, mianowicie obsadzenie kilku katedr w Macedonji biskupami bułgarskimi przeszło w dziedzinę faktów spełnionych, bez względu na protest patriarchy konstantynopolskiego, z pod którego juryzdykcyi wyknął się tym sposobem spory kęs ziemi aż dotąd spornej zarówno pod względem hierarchiczno-duchownym, jak i etnograficzno-świeckim. Kościół bułgarski jest, jak wiadomo, autonomicznym, niezależnym od patriarchy wschodniego, jako podległy własnemu

ogzarsze. Z drugiej strony Serbia od wieków rościła prawo do kilku okręgów macedońskich, nad którymi pieczę swą duchowną rozciągnie obecnie Bułgaria za pośrednictwem swych biskupów. Wszystko razem nakazywałoby sułtanowi oględniejsze szafowanie prerogatywą potwierdzania stambolowskich kandydatów na posady pasterskie. Tłómaczy się dziś wprawdzie W. Porta przed p. ambasadorem Nelidowem, że inaczej postąpić sobie nie mogła, że ją Stambolow przyparł do muru, że w razie odmowy w sprawie nominacji biskupów, dyktator sofijski byłby się zabrał do ogłoszenia niepodległości bułgarskiej i t. d. Nie umniejsza to jednak doniosłości faktu, który dzienniki zagraniczne, szczególnie angielskie, przedstawić nawet usiłowały jako porażkę dyplomacji ruskiej. Ostatnie to zadanie wcale się im zresztą nie udało. Półurzędowa «Agence de Constantinople» pośpieszyła natychmiast sprowadzić do właściwych rozmiarów znaczenie rzekomej interwencji Rosyi w kwestyi mianowania biskupów macedońskich. «Krok — pisze ona — zrobiony przez Rosyę w tej materii, polegał bynajmniej nie na doręczeniu protestu, lecz tylko na zakomunikowaniu w d. 10 (22) b. m. wielkiemu wezyrowi przez dragomaną ambasady ruskiej p. Iwanowa osnowy noty ruskiego ministra spraw zagranicznych»; osnowa zaś ta głosić ma, że ponieważ nominacja biskupów równa się uznaniu przez W. Portę istniejącego w Bułgarii porządku rzeczy, przeto Rosya, urażona w swem uczuciu narodowym, uważa za stosowne zwrócić na tę okoliczność uwagę padyszacha. Zkądinąd, na pożegnalnym posłuchaniu ambasadora ruskiego w dniu 18 (30) b. m., sułtan wręcz i stanowczo oznajmił p. Nelidowowi, że potwierdzenie biskupów macedońskich nie ma wcale nieprzyjaznego dla Rosyi charakteru. W tymże duchu wytłómaczył incydent i brukselski «Nord» w artykule wstępnym, poświęconym rzeczonyj nominacji i protestowi Rosyi. Powiada on, że «Rosya ignoruje obecny rząd bułgarski, uważając go po dawnemu za tymczasowy, nawzajem atoli nie przestaje żywić współczucia do narodu bułgarskiego; z tych powodów byłoby rzeczą nielogiczną chcieć przelewać krew ruską i bułgarską, zwłaszcza w razie, gdy się potwierdzi wiadomość, iż nominacja biskupów macedońskich nie jest jeszcze wcale aktem jednoznacznym z uznaniem przez W. Portę ks. Ferdynanda.

Czy zajęcie uważać już należy za skończone, czy nie będzie ono miało dalszych następstw? — wątpli o tem pewna część dziennikarstwa europejskiego. Oburzenie Serbji, szukającej zbliżenia się z Grecyą, wystawia «N. Fr. Presse» jako symptomy bardzo niebezpieczne dla pokoju na półwyspie Bałkańskim. Ze swej strony «Koeln. Ztg» i «Mémoire Diplom.» dowodzą, że nominacja biskupów macedońskich wskutek uprzedniego porozumienia się Turcyi z trzema wielkimi mocarstwami europejskimi, które W. Portę złożyły rękojmię, iż p. Stambolow dalej swych uroszczeń nie posunie. A jednakże w tymże samym czasie wiedeński korespondent «Daily News» utrzymuje, na podstawie informacji «najwiarogodniejszych», otrzymanych ze źródeł oficjalnych, że Stambolow czyni w tej chwili rozległe przygotowania w celu ogłoszenia ks. Ferdynanda, natychmiast po jego powrocie, królem Bułgarii niezależnej. Oczywiście, że bezprawiom podobnym położycyby mogło kres stanowczy jedynie porozumienie się austro-ruskie.

W dniu 4 sierpnia n. s. Wilhelm II po opuszczeniu Ostendy, gdzie go bardzo serdecznie podejmował król belgijski, wylądował na wyspę Wight i stanął w Cowes gościem królowej Wiktorji. W Osborne monarcha niemiecki zabawić ma zaledwie dni kilka i zarzekł się podobno, dla braku czasu i pilniejszych zajęć, wycieczki do Szkocji. Dziennikarstwo angielskie wita cesarza oznakami wygórowanej czci i entuzjazmu. Szczególniejszym patosem odznacza się organ margr. Salisburyskiego «Standard», który w artykule, poświęconym uroczystościom osbornskim, posunął się w liryzmie aż do wieszczb o nieuniknionem panowaniu rasy anglo-germańskiej nad światem. «Niemcy — powiada —

posiadają armję najsilniejszą w świecie, Anglja ma taką flotę — czegoż więc nie dokażą, gdy się z sobą porozumieją!» Na uniesienia te «Now. Wr.» bardzo w porę wylało świeżo szklanke zimnej wody, powiadając, że «Standard» od pewnego czasu stracił wszelkie poczucie rzeczywistości i prawi trzy po trzy. Tak np. z powodu odwiedzin przez Wilhelma II pbrzeży szwedzkich i norweskich pismo to nie zawahało się ogłosić planu odbudowania wielkiej unji skandynawskiej, złożonej nietylko ze Szwecyi, Norwegji i Danji, lecz nawet z Finlandyi. Widoczną jest chyba rzeczą, że we względzie znajomości geografji Anglijczy zaczynają ulegać wpływowi swych sąsiadów francuzów. Dla przywołania do porządku «Standarda», organ p. Suworina zwraca uwagę pisma angielskiego na tę okoliczność pierwszorzędą, że kiedy tegorocznym wycieczkom Wilhelma II do Norwegji, Belgji i Anglji nie towarzyszy żaden dyplomata niemiecki, to w podróż do Rewla wybiera się z nim sam Caprivi z całą swoją kancelaryą. Niewiadomo więc jeszcze, w którą stronę wypadki się obrócą. Stać się może nawet i to, że żaden sojusz rusko-austriacki nie będzie potrzebny.

Od siebie dodajmy w końcu, że potrzeba takiego sojuszu najmniej jest może odczuwaną w Rosyi, kiedy nad monarchją rakuską ze wszech stron gromadzą się chmurki najrozmaitsze, w rodzaju zatargu z Włochami o rozwiązanie stowarzyszenia irydenckie «Pro Patria», lub rozchwiania się unji czesko-niemieckiej i stopienia się partyi staroczeskiej z młodoczeską.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W dniu 4 sierpnia n. s. otwarte zostały w Berlinie dwa międzynarodowe zjazdy: lekarski i w kwestyi kremacyi, czyli palenia trupów. Na kongres lekarski zgromadziło się do 2,500 przedstawicieli z rozmaitych stron świata; w kongresie kremacyjnym wzięli udział delegaci z Rosyi, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Szwecyi, Danji, Holandyi i Szwajcaryi. W Monachjum wyszła nowa broszura, napisana przez jednego z najzdolniejszych pisarzy wojskowych p. Ketschau, tej samej treści, co rozprawa «Post tenebras lux». Autor gorąco zaleca zgodę i przymierze Niemiec z Francyą i utworzenie z Alzacyi i Lotaryngji neutralnego państewka, usiłując wykazać (według streszczenia «Now. Wrem.»), że żadna ofiara nie jest zawięła, ilekroć chodzi o ocalenie cywilizacji europejskiej od mniemanego najazdu Rosyi; przytem złośliwie pochlebia francuzom, nazywając ich narodem przodującym i wybranym. «Reichsanzeiger» ogłosił raport generała Caprivi o motywach ugody anglo-niemieckiej, w której, omówiwszy wzajemne ustępstwa stron umawiających się w sprawach rozgraniczenia ich posiadłości afrykańskich, kładzie szczególny nacisk na nabytek Helgolandu pod względem strategiczno-morskim. «Helgoland — powiada — ułatwi obronę pbrzeży naszych bałtyckich i morza Północnego, a w każdym razie znacznie utrudni nieprzyjacielowi blokadę naszych portów. Nadto, budując się obecnie kanał między morzem Północnym i Bałtykiem otrzymuje na wypadek wojny całe swe znaczenie jedynie dzięki tej okoliczności, że Helgoland jest w naszym posiadaniu». «Książę Bismark wyjechał w dniu 4 sierpnia do wód w Kissingen, gdzie był przyjmowany z zapalem; powozy dworskie, równie jak i lat poprzednich, oddane zostały do jego rozporządzenia.

Austro-Węgry. Telegram «Ag. Półn.» z d. 20 lipca z Wiednia doniósł, jakoby organ staro-czeski «Politik» oświadczył, że między nim a stronnictwem młodoczeskiem nie istnieje żadna różnica. Po bliższym atoli rozejrzeniu się w kwestyi, okazało się, że nazajutrz «Politik» oświadczenie swoje w ten sposób zmodyfikował, iż zgodność zapatrywał odnosi się jedynie do formy ugody czesko-niemieckiej, nie zaś do jej istoty. Ugoda, jak ją rząd i Niemcy pojmują, wymaga równego stanowiska staroczechów z młodoczechami. Przez przyznanie wewnętrznego czeskiego języka urzędowego; może być sytuacja od razu zmieniona. Jakkolwiek bądź, nowy ten kierunek, zajęty przez «Politik», spowodował jednego z przywódców staroczeskich, posła Mattusza, do wystąpienia z konsorcjum, prowadzącego wydawnictwo tego dziennika. List w tym przedmiocie Mattusza ogłosił «Politik» bez żadnej ze swej strony uwagi. Na zgromadzeniu wyborców w Nymburgu poseł Engel nazwał staroczeską politykę polityką żebracza, która się nie zgadza z potęgą 6-miljonowego narodu, jego kulturą, siłą podatkową, podatkiem krwi i jego wybitnym stanowiskiem, jako fortecy w centrum Europy. Co do polityki zewnętrznej — rzekł mówca — to wobec drażliwości ze strony rządu, trzeba ją traktować z wielką wstrzemięźliwością, należy wszakże zauważyć, iż właśnie w ostatnich czasach organy staroczeskie zaczynają przemawiać w duchu, zbliżającym się bardzo do stanowiska Vaszatego (sojusz z Rosyą). Zdaniem mówcy przeto i w tej kwestyi okazali się młodoczesi bystrzejszymi politykami od staroczechów.

Włochy. Reskrypt Najjasniejszego Cesarza Wszechrosyi do ministra wojny generała Wannowskiego z dnia 22 lipca v. st., wystosowany z powodu jubileuszu 50-letniej służby ministra w stopniach oficerskich, znalazł przedewszystkiem odgłos uznania w urzędowych sferach włoskich. «Riforma», organ Crispiego, podnosząc w nim wyrazy zapewnienia, że zbrojenie się Rosyi ma wyłącznie charakter pokojowy, obcy widokom agresywnym, powiada, według telegraf. streszczenia «Ag. Stefanaiego»: «Słowa reskryptu przyjęte zostaną z zadowoleniem powszechnym, gdyż niepodobna wyrazić się dokładniej i w sposób bardziej uspakajający. Są to słowa bezwzględnie dobrowolne, a skreślone zostały w takiej chwili, kiedy sytuacja, wskutek ostatnich incydentów na Wschodzie, stała się cokolwiek kłopotliwa.

Turcyą. W ostatnią niedzielę lipcową n. s. patriarchy ormiański stał się przedmiotem napaści w soborze, podczas nabożeństwa. Zbity przez tłum rozwścieklony, ukrył się on w jednym z domów przyległych, gdy zaś dla przywrócenia porządku wystąpiła wojska, doszło z tłumem do krwawych starć, w których poległo 3 ormian i 4 żołnierzy. Patriarcha zrzekł się w dniu 31 lipca n. s. swej godności, oznajmiając, że czyni to z powodu nieuwzględnienia przez sułtana jego przedstawień co do polepszenia oplakanego stanu kościoła ormiańskiego. W. Porta wystosować postanowiła okólnik do mocarstw, wyjaśniający całe to zajście. Ambasador ruski odpłynął w dniu 2 sierpnia n. s. do Sewastopola. Tegoż dnia ambasador angielski sir W. White, po powrocie swoim na stanowisko, przyjmowany był przez sułtana na audyencyi, która, jak zapewnia «Ag. Havasa», miała bardzo serdeczny charakter.

Grecyą. W dniu 31 lipca n. s. przybyła do Aten cesarzowa niemiecka Wiktorja (matka Wilhelma II) w zamiarze zabawienia czas jakiś u swej córki Zofji. Ateńskie koła polityczne przywiązują niemałe znaczenie do kroków przyjacielskich, poczynionych przez Serbję w celu wspólnego stawienia czoła uroszczeniom bułgarskim w Macedonji; Austria usiłuje zabiegi te pokrzyżować (depesza «Ag. Havasa»).

Argentyną. W dniu 1 sierpnia prezydent republiki dr. Inarez Celman ogłosił manifest do ludności, w którym, wskazując na dobrobyt i swobody krajowe, przypisuje rozruchy w Buenos-Ayres nierozsądnej ambicyi pewnego stronnictwa. Sejm republiki (kongres) uchwalił jednocześnie przedłużyć termin wypłacalności we wszystkich interesach handlowych do dnia 1 września.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 lipca v. s.

«Jałowa manifestacya na rzecz idei jałowej!» — temi słowy powitała «Nordd. Allg. Ztg» zamknięty w tych dniach w Londynie kongres międzynarodowy pokoju, złożony z przedstawicieli wszystkich prawie parlamentów Europy. Eks-organ starego eks-kancelerza, przyzwyczajony w ciągu lat kilkunastu do wtórowania polityce «ognia i miecza», nie mógł oczywiście inaczej, jak z lekceważeniem, odezwać się o pracach ludzi, którzy dla nabołałych zagadnień wieku pragnęliby znaleźć inne jakieś rozwiązanie nad to, które tkwi w sile pięści i przewadze masy. Nie trzeba atoli nawzajem sądzić, aby zrzedzący ten głos roztropności eks-urzędowej miał dziś ten sam walor i tę samą doniosłość, co dawniej. W ciągu kilku miesięcy okoliczności straszliwie się zmieniły. W Wilhelmie II świat idei i marzenia pozyskał protektora, z którym bezębna dziś mądrość dawnych trybów politycznych stanowczo liczyć się musi. Dzisiaj ustanowienie polubownego sądu międzynarodowego, wprowadzenie do stosunków politycznych zasady rozjemstwa, obmyślenie kontroli wspólnej nad empiryczną, wybiegami się latającą praktyką dyplomatów, może nie kwalifikują się już do celów i zadań «jałowych». Jedną z potężnych, realnych sił europejskich rządzi dziś monarcha, któremu, jak sam powiedział, podczas podróży na pokładzie statku, pod gwiazdzistym niebem, przychodzą myśli i natchnienia takiej właśnie natury, jaką dawniejszy inspirator «Norddeutscherki» zwykł przyjmować szyderstwem i niedowierzaniem. Próba rozwiązania kwestyi socyalnej w drodze międzynarodowej, poświęcenie dla tej idei tak zasłużonego Niemcom męża, jakim jest ks. Bismark, dowiodły także, że monarszemu idealście

przy wcielaniu owych marzeń nie zbywa na energii. Jakoż zgromadzeni uczeni prawnicy i politycy z obu półkul ziemi, rozpoczęli swą rzecz od tego, że postanowili zredagować adres do Wilhelma II i doręczyć mu podczas jego odwiedzin w Osborne (2—5 sierpnia n. st.). Czy okoliczności postronne nie zmuszą młodego cesarza niemieckiego do uchylenia się od podobnej «manifestacji» — to inna kwestya, ale jakże zabawną będzie mina starej «Norddeutscherki» w razie, gdy adres kongresu przyjęty zostanie!... Ręczyć możemy, że o «jałowości» nie będzie wówczas wzmianki.

Telegram agencji Rudolfa Okręta do pism warszawskich przyniósł wiadomość o usunięciu się p. Michała Bobrzyńskiego z katedry profesorskiej, dla objęcia jednego z najważniejszych w autonomji galicyjskiej stanowiska wiceprezesa krajowej rady szkolnej. Nominację tę uważamy za bardzo szczęśliwą. Utarta apostrofa przeciwko rzekomej wszechpotędze polityki galicyjskiej, która ściągą na swoje niwy ze szkodą nauki i literatury, wszelkie jednostki wybitniejsze, w danym razie niekoniecznie się da zastosować. Najwybitniejszą odznaczyć się może każda jednostka i najlepiej społeczeństwu służyć na gruncie najodpowiedniejszym dla swych zdolności. Pomimo zaś niepospolitych zasług p. Bobrzyńskiego, jako profesora i jako uczonego, wyraźniej się w nim zarysowywał energiczny «temperament polityczny» męża stanu i «zmysł organizacyjny» człowieka czynu, niż spokojna i beznamietna natura uczonego. To też zawsze pono ciągnęła ku sobie autora «Dziejów Polski w zarysie» sfera polityki czynnej i nie wątpimy, iż składając tę profesorską i doktorską biret, zaznaczyć on potrafi jeszcze wybitniejszą swoją działalność w kronice życia społecznego. Umiarkowanie i wielki zasób taktu pozwolą p. Bobrzyńskiemu omijać rąfy wewnętrznej polityki galicyjskiej, znana zaś jego energia do brze wróży o przyszłym postępie oświaty. Nie wątpimy zwłaszcza, że w imię proklamowanych przez siebie w r. z. zasad, p. Bobrzyński specjalnie uwzględniąc zechce rzetelną oświatę ludową, która, jakkolwiek wielkie w ciągu 25 lat zrobiła postępy w Galicyi, wiele jeszcze do życzenia pozostawia. Taki kierunek spraw oświaty ludowej polecał niegdyś Szujski i wspominając o zasługach Oleśnickiego wierzył, «iż zbiorowa siła publiczności polskiej, gąszczająca się i kupiąca w wielkiej, własnej, samorządnej i odpowiedzialnej instytucji, mogłaby zawsze uczynić to, co niegdyś potężne czyniły indywidualia». W ręku p. Bobrzyńskiego znaleźć się ma obecnie taka instytucja i od niego już zależy rozbudzenie współdziałania i poparcia wśród galicyjskiego społeczeństwa.

W politycznym dziale dzisiejszego numeru przytoczone zostały słowa uznania, jakimi organ p. Crispiego, «Riforma», powitał reskrypt Najwyższy, wystosowany w dniu 22 lipca do generał-adjutanta Wannowskiego, ministra wojny, z powodu jubileuszu 50-letniej służby jego oficerskiej. Ustęp, do którego wyraz tego uznania szczegółowo się odnosi, brzmi w przekładzie dosłownym jak następuje: «Powołując pana w r. 1881 na stanowisko ministra i powierzając mu jedną z najważniejszych i najbardziej zajmujących Mię gałęzi zarządu państwowego, przekonany byłem, że znajduję w panu wykonawcę, całkowicie zdolnego zrozumieć i w życie wprowadzić wskazówki Moje. Ojczyźnie Naszej niewątpliwie potrzebna jest armja silna i dobrze urządzona, stojąca na wy-

sokości obecnego rozwoju sztuki wojskowej, nie dla celów wszakże napastniczych, lecz jedynie dla obrony całości i honoru państwowego Rosyi. Przy dbałości o nieocenione dobrodziejstwa pokoju, które mam nadzieję, z pomocą Bożą, na długo jeszcze zachować dla Rosyi, siły jej zbrojne powinny się rozwijać i doskonalić narówni z innymi gałęziami życia państwowego, bez przekraczania granic tych środków, jakich im dostarczają wzrastające warunki ekonomiczne».

O ileby dokładnem było streszczenie artykułów «Timesa» o położeniu żydów w Rosyi, podane przez «Now. Wr.», wypadłoby wyznać, że przed forum opinii europejskiej kwestya ta stanęła w formie zbyt przesadzonej. W pomienionem streszczeniu ograniczenia obywatelskich praw żydów zebrane zostały w siedmiu punktach, które się tak przedstawiają: 1) niewolno żydom mieszkac po wsiach, tylko po miastach i miasteczkach, których ilość zmniejszoną została w ostatnich czasach przez przeobrażenie wielu miast na sioła, przyczem nie mogą żydzi nietylko posiadać własności ziemskiej, ale też i zajmować się pracami rolniczymi; 2) niewolno im mieszkac po za obrębem szesnastu zachodnich guberni państwa; 3) na tej podstawie wiele tysięcy żydów-rzemieślników musiało z po za obrębu tego przeniesić się na miejsce stałego i uprawnionego swego pobytu; niewolno żydom pod żadnym pozorem należeć do przedsięwzięć górniczych i nabywać akcji towarzystw kopalnianych; 4) żydzi bezwarunkowo wykluczeni są ze wszelkich zakładów naukowych; 6) zamknięto przed nimi zawód adwokacki; 7) wreszcie niewolno im wstępować w szeregi inżynierów, doktorów wojskowych i urzędników, w najniższych bodaj stopniach hierarchji państwowej. W osobnym artykule wstępnym, poświęconym polemice z «Timesem», «Now. Wr.» prostuje tylko jeden szczegół, mianowicie, że żydów w całym państwie jest 8 milionów, nie zaś cztery. Na wykrzykniki zaś i pogróżki «Timesa» odpowiada szyderstwem. Anglicy — powiada — boją się, aby ograniczenia żydów i zamknięcie ich w obrębie pasa zachodniego nie spowodowały emigracji żywołu żydowskiego na zachód Europy, gdzieby wtedy trzeba było zastosować do nich te same środki eksterminacyjne, którei dzisiaj broni się Rosya. Ograniczywszy się na energicznej replice ogólnikowej, «Now. Wr.» pominęło poszczególne niedokładności, jakie się mieszczą w informacjach dzienników angielskich. Tak np. «Times» nie rozróżnia sytuacji prawnej żydów w guberniach litewskich i małopolskich od obecnego stanu rzeczy w Królestwie. Przepisy majowe z r. 1882, zabraniające żydom mieszkac na wsi, nie zostały dotychczas rozciągnięte do Królestwa; mowa była o tem tylko jako o projekcie. W projekcie również pozostał dotąd zamiar zniesienia przywileju mieszkania po za pasem zachodnim, przysługującego do dziś dnia żydom rzemieślnikom. Nieścista jest wreszcie informacja, jakoby był wzbudzeniem żydom wstęp do wszystkich zakładów naukowych. Jak wiadomo, zamknięte zupełnie dla żydów są tylko niektóre zakłady wyższe (np. świeżo akademja medyczno-wojskowa), w innych zaś wprowadzono ograniczenia procentowe. Podobne niedokładności, zdradzające nieznaną stosunków rzeczywistych, osłabiły odrazu powagę wystąpienia «Timesa».

Wybory w Komitecie Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie powołały na stanowisko prezesa męża wiel-

kich zasług obywatelskich i cenionego autora licznych prac z dziedziny ekonomji rolniczej, p. Ludwika Górskiego. Wbrew zatem pogłosce, podanej przez «Wiek», p. Górski nie cofał swej kandydatury i nie wahał się ująć steru, doskonale zresztą sobie znanych spraw i interesów instytucji. Po za obrębem wszakże ściślejszych interesów Towarzystwa, dla którego pan Górski tak ze względu swych osobistych kwalifikacji, jak i charakteru i wziętości, jest jakby przyrodzonym kierownikiem, wybory prezesa komitetu wzbudziły w społeczeństwie naszym zajęcie się nieco szerszej natury. Objaw ten uważamy za niezmiernie dodatnie świadectwo dojrzałości w społeczeństwie, które dla rozmaitych prądów i dążeń szuka odpowiedniego i możliwego wyrazu. Z tego stanowiska rozważana godziwa agitacja wyborcza jest zupełnie uprawnioną, zwłaszcza w naszym położeniu, gdzie należy raczej rozszerzać społeczne znaczenie każdego faktu, aniżeli sprowadzać go na parafjalny teren stosunków osobistych. Nie pojmujemy więc bynajmniej racyi wystąpienia «Kur. Codz.» przeciwko «próbom agitacji» za jednym z kandydatów w «Wiek» i w «Kur. Warsz.», wystąpienia, maskowanych udaną niedomyślnością. Jedno z dwojga, albo «Kur. Codz.» umyślnie nie chce zrozumieć, co znaczą słowa «zdrowy oportunizm», lub (zresztą w samej rzeczy bardzo niezgrabnie sformułowane) «okoliczności istotnie wpływowe znaczenia», a więc przekłada tryumfy stylistyczne nad zasadniczą dyskusję w możliwej formie, albo w samej rzeczy ani słów tych, ani motywów agitacji nie rozumie i w takim razie nie powinien w sprawach analogicznych głosu zabierać. Z drugiej strony wszakże, jakkolwiek uprawiamy agitację godziwą, uważamy zgodnie z «Kur. Codz.» rozsiewanie pogłosek fałszywych, jak np. podaną przez «Wiek» wiadomość o cofnięciu kandydatury przez p. Górskiego, za manewr niezręczny i niewłaściwy.

„NOWA POLITYKA POLSKA“.

Pod tym tytułem zamieściło dzisiejsze «Nowoje Wremia» artykuł wstępny, który ze względu na wpływowe stanowisko, zajmowane przez ten organ prasy ruskiej, zasługuje na baczną uwagę. Artykuł ten przytaczamy w tłumaczeniu dosłownem.

«Wiele rozpraw — pisze «Nowoje Wremia» — wywołało w ostatnich czasach w polsko-pruskiej a po części i w niemieckiej prasie, głosowanie polskich posłów za wnioskiem rządowym o kredyty wojskowe. Ma się rozumieć, komentarze te wywołała nie istota rzeczy, lecz — wedle słów poznańskiego «Orędownika» — «przełom w polskiej polityce wewnętrznej». Polacy pruscy rzekli się polityki «dąsania się, protestu, powstrzymywania się», wypowiadają chęć postępowania ręką w rękę z rządem, korzystając z nowych prądów, mających jakoby nastąpić po dymisie Bismarka.

«Rzeczona gazeta polska zwraca się nawet i do «braci zakordonowych» (t. j. do polaków Królestwa polskiego), tłumaczac im zmianę frontu, dokonaną przez braci poznańskich i wzywając również i «kongresowików do manifestacji lojalnej» w tym samym celu, w którym odbyło się rzeczne głosowanie poznańczyków, t. j. aby odebrać powody do prześladowania (!? znaki w oryginalne) narodowości polskiej.

«Nie wdając się tu w rozbiór tych przypuszczanych «prześladowań» — pisze dalej «Nowoje Wremia» — możemy tylko wyprowadzić wniosek, że wedle komentarzy samej prasy polskiej, wspomniany demonstracyjny znak zgody polaków z rządem pruskim powinien być symbolem ich polityki wiernopoddanej, do której wzywani są i polacy ruscy (bo o galicyjskich nie może być tu mowy: ci i tak nie mogą się nachwalić swoim położeniem). Tak więc, nie może być mowy o tem, aby tu grała rolę z jednej strony zwykła polska obłuda, a z drugiej pragnienie czemkolwiekby, chociażby perspektywą zgody z Niemcami, dokuczenia i zagrożenia Rosyi, jak to się od-

zywały głosy w prasie ruskiej. «Nie myśmy stworzyć legendę o międzynarodowych intrygach polaków, ażeby wywołać wojnę między Rosją i Niemcami — powiada tutejsza gazeta «Kraj», roztrząsając rzeczony epizod. «Pod tym względem polskie społeczeństwo dostatecznie dojrzało» — dodaje gazeta — słusznie mówiąc, że położenie polityczne nie pozwala polakom niczem się nazewnątrz wydatnić i pozwala ukuwać na ich rachunek «najrozmaitsze supozycje i fantastyczne bajki» (art. wst. w N-rze 29 «Kraju»). Spokojna praca wewnętrzna — oto dla polaków zadanie chwili obecnej i wszelki akt polityczny, a więc i głosowanie polskich posłów w parlamencie niemieckim, które tyle hałasu wywołało, tłumaczy się przez chęć utworzenia znośnych warunków dla tego zadania.

«Nieraz już nadmienialiśmy o ujawnianiu się nowych tendencji ugodowych w stosunkach polskiego narodu do pruskiego za ostatnie czasy, wraz z oznakami energicznej ze strony polaków obrony swjej narodowości. Ten ostatni objaw rozwija się w nich współzręcznie z pierwszym; nie jest to w każdym razie wyłącznie tylko podlizywanie się lub przypochlebianie (jeżeli wogóle takowe przypuszczenie jest możliwem) rządowi pruskiemu, lecz jest to raczej nowy sposób zaświadczenia o sobie z korzyścią dla własnej narodowości. My (zdają się mówić polacy) nie «frondujemy», nie prowadzimy walki przeciwko rządowi, my jesteśmy lojalniejsi (bolje wiernopoddannyye), niż socjaliści niemieccy lub nawet zwyczajna opozycja; my jednakże uważamy za niepodobienstwo wyzuwać się z naszej indywidualności narodowej. My staramy się wspomagać lud prosty, sprzeciwiamy się w miarę sił wyslizgiwaniu się ziemi z rąk polskich, staramy się o oświatę ludu w duchu polskim, my na tej drodze próbujemy wypracować dla siebie lepsze warunki narodowego bytu.

«Rzec można, że jeśli nawet podobny program stanowi obłudę (do duszy narodu jak i pojedynczej osoby dostać się nie można), to w każdym razie odpowiednią rzeczywistym warunkom położenia współczesnego. Pracować nad sobą, ale «nikomu nie grozić mieczem kartonowym, nie pisać na wodzie traktatów przymierza» (wyrażenia «Kraju») — cóż przeciwko temu można powiedzieć? W rzeczywistości wszakże, z tego samego przytoczonego przez nas artykułu «Orędownika» okazuje się, że mieści się tu rachuba na zmianę zapatrywania się na polaków w prasie niemieckiej; mianem jest na względnie pewne miejscowe zbliżenie społeczne... Cóż, szczęście Boże! interesy poznańsko-polskie o tyle tylko nas dotyczą, o ile stanowią obronę narodowości słowiańskiej przeciwko naciskowi niemieckiemu. Wszelka walka pokojowa tamecznych polaków o utrzymanie się przy własnej ziemi, o własny żywioł narodowy w wychowaniu dzieci, powtarzamy, zasługuje na współczucie. Co się tyczy nowej «polityki», której ujawnieniem jest głosowanie co do kredytów wojskowych, to czas pokaże, czy jest to jedynie miejscowa «polityka» z daleko widzącymi wyrachowaniami, czy też objawem pokojowego rozwoju narodowości polskiej, do jakiego wzywa gazeta «Orędownik» i «kongresowiaków».

«W tem jednak leży trudność — kończy «Now. Wr.» — że w «Kongresówce» przecież niema powodów (a i potrzeby też niema) do głośnej «manifestacji lojalnej». Ostatnia ujawniać się winna w tysiącu drobnych życia codziennego. Jeśli tak będzie, pierwsi cieszyć się będziemy, że nastąpiła «nowa era» polska».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W korpusie leśniczych: Mianowani: leśniczy czerkaskiego leśnictwa w gub. kijowskiej, zawiadujący zarazem szkołą leśną miejscową, rad. dworu *Basilewicz* — rewizorem urządzania lasów w tejże guberni; starsi rewizorowie lasów: w gub. suwalskiej i łomżyńskiej *Bogdanowicz*, w gub. archangielskiej rad. dworu *Gubin* i w gub. kurskiej i orłowskiej as. kol. *Staniewicz* — takimiż rewizorami: pierwszy w gub. samarskiej, drugi w gub. witebskiej, mohylowskiej i smoleńskiej, a ostatni w gub. kijowskiej i podolskiej.

W min. komunikacji: Uwolniony od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia: członek zgromadzenia ogólnego warszawskiego okr. komunikacji, inspektor dróg bitych w tymże okr., rzecz. rad. stanu *Pawsza 1-y* — z prawem noszenia wysłużonego munduru.

W min. oświaty. Mianowani: dyrektor szkoły realnej w Białocerkwi (przekształconej na gimnazjum) rzecz. rad. stanu *Pereswetow* — dyrektorem gimnazjum w Białocerkwi; inspektor progimnazjum męskiego w Tyfisie rad. kol. *Martynowski* — dyrektorem tegoż progimnazjum; dyrektor szkoły realnej w Mohylowie nad Dniestrem (przeniesionej do Winnicy) rzecz. rad. stanu *Porunow* — dyrektorem szkoły

realnej w Winnicy; akademik zwyczajny Ces. akad. nauk, prof. zwycz. Ces. uniw. w Petersburgu i członek komisji archeograficznej przy min. oświaty, rzecz. rad. stanu *Wasilewski* — redaktorem dziennika min. oświaty, z pozostawieniem przy poprzednich obowiązkach; docent Ces. uniw. w Warszawie dr. med. *Neugebauer* — profesorem nadzwycz. tegoż uniw. na katedrze akuszerji oraz chorób kobiecych i dziecięcych; inspektor szkół ludowych w gub. wileńskiej, radca stanu *Bielajew* — dyrektorem seminarjum nauczycieli w Poniewieżu. **U w o l n i e n i:** profesor zwycz. Ces. uniw. w Warszawie *Trejdosiewicz* i pomocnik dyrektora Ces. biblioteki publ., akademik nadzwycz. Ces. ak. nauk, rzecz. rad. stanu *Majkow* — pierwszy od służby z powodu wystąpienia terminu, drugi na własne żądanie od obowiązków redaktora dziennika min. oświaty.

PRZEGLĄD PRASY.

Niemiec o Mickiewiczu. Maksymiljan Harden w tygodniku «Die Nation», podaje ciekawą i sympatyczną charakterystykę Mickiewicza. Oto co mówi pisarz niemiecki:

«Na ementarzu w Montmorency, małym przedmieściu Paryża, celu wycieczek mieszkańców stolicy, odbyła się dnia 28 czerwca bardzo poważna uroczystość: polska kolonja zmarłych, którzy tam od lat dawnych gościnnie znaleźli spoczynek, straciła swego największego syna: prochy Adama Mickiewicza wydarto obcej ziemi, celem przeniesienia ich przez delegację sejmu galicyjskiego do ojczyzny, starego polskiego produ — Krakowa. Wypadek nie był pod względem politycznym donośnym. Kiedy w r. 1867, gdy na tem samym miejscu odkryto wykonane przez Préalta popiersie Mickiewicza, Francya urzędowa sympatym swym dla Polski dała wyraz prawie zbyt entuzjastyczny; obecnie koła rządowe trzymały się ostrożnie zdala. W roku 1867 był głównym mówcą podczas uroczystości Carnot, ojciec teraźniejszego prezydenta rzeszy polskiej, dątej Foucher de Carrel i inne polityczne osobistości, dnia 28 czerwca 1890 r. delegacja galicyjska nie została powitana urzędowo; tylko Ernest Renan i Jules Lermine przemawiali nad grobem, ten jako dyrektor Collège de France, w którym Mickiewicz po roku 1840 wykładał literaturę słowiańską, drugi jako reprezentant «Association littéraire internationale». Nie należy mniemać, że dla tego skromna ta uroczystość pogrzebowa mniejsze pozostawiła wrażenie. Ernest Renan wypowiedział w swej niepolitycznej mowie wzruszające słowa na cześć zmarłego poety, a zdanie, które wypowiedział ze względu na królewskie honory, jakie gotuje Polska swemu największemu i swemu jednemu wielkiemu poecie, przez złożenie zwłok jego w historycznych grobowcach królewskich na Wawelu, zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie: «Vous donnez là une grande leçon d'idéalisme; vous proclamez qu'une nation est une chose spirituelle, qu'elle a une âme».

Tutaj autor kreśli życiorys Mickiewicza i główne rysy jego poetycznej działalności, którą w zakończeniu tak maluje:

«Adam Mickiewicz przyczynił się do ogromnego rozwoju literatury swego narodu. Kiedy wstąpił w świat, dla Europy poezya polska nie istniała; ani makaroniczna poezya klasztorna, ani niemożliwe tłumaczenia klasycznych dzieł francuzkich niezdołne były zwrócić na siebie większej uwagi; dopiero Mickiewicz naród swój wprowadził do literatury światowej i nie miał po sobie już żadnego równego następcy. Stworzył narodową poezję i stał się poetą narodowym. Byłoby to może najstosowniejszym napisem na grobie śpiewaka litewskiego. «Pana Tadeusza» nie bez słuszności porównano z Goethego «Hermanem i Dorotą»; porównanie to wytrzymuje poemat najzupełniej».

Prowincye zachodnie. «Mosk. Wiedomosti» zamieścili świeżo korespondencję z Grodna, starająca się dowieść, że kraj północno-zachodni jest znów krajem «zarzuconym», że ruscy dziś powinni się czuć bardziej niż wprzód panami jego. Zacytowałyśmy różne zdania urzędników ruskich o stosunkach miejscowych, korespondent przechodzi do faktów cyfrowych:

«Z trzech, największych miast naszego kraju: Wilna, mającego 100 tysięcy ludności, Kowna — 50 tysięcy ludności i Grodna — 40 tysięcy, najbardziej ruskim obecnie jest, jak się zdaje, Kowno, wskutek silnego tam żywiołu ruskiego wojskowego. Język ruski panuje w tem mieście; do towarzystwa ruskiego lgnie wielu z porządnego towarzystwa litewskiego; zresztą mówią, że ten ostatni prąd zmniejszył się pod naciskiem stronnictwa klerykalnego, coraz bardziej zadzierającego głowę i mówiącego otwarcie, że z oddanymi sobie prawowiernymi polakami wkrótce zacznie panować aż do Dniepru i Bugu, do Dźwiny zachodniej i morza Czarnego, na całej przestrzeni, gdzie zamieszkuje 25 milionów poddanych ruskich, z których 3/4 jest ruskich rodowitych. Wykrzykniki te i zapewnienia sprawiają tu głębokie wrażenie. Bardzo wielu im wierzy, reszta obawia się, iżby się nie ziściły. Takich, coby mogno byli przekonać, że tu nie będzie Polski i latynizmu — u nas

w Grodnie i w nadającym ton całemu krajowi Wilnie — niewielu».

Wspominając o tych skargach i żalach, «Nowoje Wremia» zauważyło, że nie są one dość przekonujące.

Próbka stylu. Od kilku miesięcy wychodzi w Berlinie «Gazeta Polska», pismo popularne, przeznaczone dla rzemieślników i robotników polaków. «Gazeta» nawołuje gorąco swych czytelników do zachowywania narodowego języka i chronienia go od wpływów obcych. Niestety jednak, język i styl samej redakcyi nosi wyraźne cechy niemieckizny. Oto próbka, wyjęta z numeru 44 «Gazety»:

«W niedzielę zrana pomiędzy 10 a 12 godziną, przejęty chwilą nabożeństwa — stał na dwa metry od stopni, prowadzących do Domu Bożego pod wezwaniem św. Michała Archanioła dostarczający «Gazetę Polską w Berlinie» wychodzącym i został przez niestety już w starym wieku z «Kirchenblattem» wyczekującego ponad stopniami w tem przedsiönku do świątyni Pana w głos brutalnie do udania się na «Pallisadenstr.» nagabaniem przynaglany».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ogłoszono o wykupnie na rzecz skarbu drogi żelaznej kozłowo-tambowskiej; mała linja, wynosząca 68 wiorst, stanowi przedłużenie należącej już do skarbu drogi tambowo-saratowskiej i nie mogłaby być eksploatowaną samodzielnie wobec dzisiejszych przepisów taryfowych, które do pewnego stopnia zależnemi czynią interesy aktywne prywatne od interesów ogólnopństwowych. Obecnie skarb posiada wszystkich dróg żelaznych 9,370 wiorst. Stanowi to prawie 1/3 część całej sieci dróg żelaznych ruskich. Oprócz tego w najbliższej przyszłości przejdą na rzecz skarbu jeszcze cztery linje, a mianowicie: libawo-romeńska, wynosząca wiorst 1,207, łozowo-sewastopolska — 644, kursko-charkowsko-azowska — 763 i doniecka (kopalniana) — 660; razem 3,274 wiorsty. Tym sposobem z końcem roku bieżącego długość wszystkich dróg żelaznych rządowych (licząc i budującą się drogę z Ufy do Złotousty), dojdzie do poważnej cyfry 13 tysięcy wiorst, co stanowić będzie bezmała połowę całej sieci.

× Konferencye w sprawie taryf w woźowych z przedstawicielami dróg zagranicznych rozpoczną się w Petersburgu od dnia 29 b. m. Przygotowane sesje między przedstawicielami dróg krajowych ukończone zostały w dniu 26 b. m., przyczem projekt specjalnego podwyższenia taryf z Aleksandrowa i Sosnowic został odrzucony.

× Jak się dowiadujemy, specjalna komisya przy departamencie kolejowym ukończyła swe prace odnośnie do regulacyi taryf od przewozu węgla kamiennego. Wskutek nowych taryf, dla węgla dąbrowskiego otwarte będą nowe rynki zbytu w portach bałtyckich, w Petersburgu i Moskwie. Uchwała ta posiada więc niepospolite znaczenie dla rozwoju przemysłu górniczego w Królestwie.

× Według najnowszych danych statystycznych, do cudzoziemców (przeważnie Niemców), jak twierdzi «Słowo», należy obecnie w Królestwie prawie dziesiąta część całego obszaru własności ziemskiej, gdyż 9,66%. Własność niemiecka do największych wymiarów doszła w powiecie słupeckim gub. kaliskiej (44,66%); drugie miejsce pod tym względem zajmuje powiat łódzki 29%, dalej częstochowski 21,40%, bedziński 14%, kolski 13%, kaliski 12,20%, chełmski 11,30%.

× W końcu sierpnia i pierwszej połowie września odbywać się mają, jak wiadomo, wielkie manewry w prowincjach południowo-zachodnich. W manewrach tych, jak piszą «Mosk. Wied.», weźmie udział armja stotysięczna; dowódcy tak armji zaczepnej jak i odpornej jaknajmniej będą krępowani w swej akcyi, a to dlatego, iżby warunki manewrów o ile możności zbliżone były do warunków wojny rzeczywistej.

× Ministerstwo dóbr państwa upoważniło Towarzystwo rolnicze w Charkowie do zwołania w październiku r. b. zjazdu rolników, proponując ze swej strony zjazdowi, aby wypowiedział swe zdanie w kwestiach przewozu i zbytu produktów rolniczych.

× Dzienniki ruskie donoszą, iż «kapitał imienia Aksakowa», zebrany przez kółko rosyjan w Mitawie, postanowiono przeznaczyć na otwieranie nowych szkół w miejscowościach, w których znaczny procent ludności przechodzi obecnie na prawosławie.

× Dzienniki petersburskie donoszą, iż dla ułatwienia finlandczykom nauki języka ruskiego, zamierzonym jest urządzenie w niektórych miejscowościach Finlandyi bezpłatnych kursów tegoż języka, na których wszyscy nauczyciele ludowi zapatrzeni zostaną we wszelkie pomoce naukowe i podręczniki.

× W myśl świeżo ogłoszonego prawa, przestępcy z guberni i prowincyj syberyjskich, skazani na osiedlenie, lub którym upłynął termin robót ciężkich, deportowani być winni do jednej z najbardziej oddalonych guberni lub prowincyj syberyjskich, z wyłączeniem tej, w której przebywali przed spełnieniem przestępstwa. Korespondent paryzkiego «Figara» wytłumaczył to rozporządzenie w ten sposób, iż deportacja na Syberję zupełnie zniesioną została.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Wizyta cesarza Wilhelma. Donosiliśmy w poprzednim N-rze, że orszak cesarza niemieckiego, przybyć mający do Rosyi, składać się będzie z 70 osób. Jak się dowiadujemy, liczba ta nie jest przesadzona, ale mieści w sobie już i służbę niższą, nawet stajenną, gdyż cesarz niemiecki przywiezie ze sobą 10 koni. Jak wiadomo, Wilhelm II, nie mając władzy w ręce lewej, używać musi wierzchowca, specjalnie wytresowanego, któryby kierowania ręką nie potrzebował, wodze zaś w rękę trzyma tylko dla formy.

— Kara prasowa. Minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 178 ustawy o cenzurze, wstrzymał postanowił sprzedaż pojedynczych numerów gazety «Minuta».

— Wystawa powszechna wszechrosyjska ma się—wedle informacji «Now. Wr.»—odbyć w Petersburgu w r. 1891.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 sierpnia.

[Rzecz o pogodzie. Co oznacza skrapianie ulic w Warszawie? Inne przyjemności letnie. Pani Lüde u szczytu sławy. Zapowiedź przyszłości p. Kołmińskiego i tryumfy terazniejszego pana Galasiewicza. Z powodu «Ciarachów» o chłopach. Prezes w Towarzystwie kredytowym. Dwa nekrologi].

+ Zaczynam od pogody, chociaż równie dobrze jak redakcyja i czytelnicy wiem, że to temat w korespondencji bardziej jeszcze niż w rozmowach czezy i naiwny. Cóż jednak począć, kiedy upał w naszym miasteczku nadwiślańskim przedewszystkiem stoi na porządku dziennym. Nie tyle nam zresztą dokucza niebo i słońce, ile ziemia. Rynsztoki cuchną—na to ma dopiero kanalizacja poradzić; nieznośny pył przy najłżejszym zefirku zamienia ulice na nieprzezroczyste mgławice, zasypuje mieszkania (trudno w sierpniu okien nie otwierać) i przechodniów. Tem trudniej jest znieść przykrość podobną, że gdzieindziej już sobie z nią ludzie poradzili, i że usunięcie jej nie stanowi wcale wysokiej filozofji, chodzi tylko o to, aby ulice były wszędzie i o każdej porze jak należy zlane. Dawniej, kiedy woda w Warszawie była dostępną tylko w małych dozach, ni by żywność w obleganem mieście, kiedy stanowiła przedmiot walk ulicznych, można było nie mieć pretensyi do oszczędnego, bardzo oszczędnego zlewania bruków; dziś oszczędności podobnej nie broni nie, a ciężko odbija się ona na oczach, płucach i odzieży. Kilka razy na dzień wychodzi stróż z dwiema konewkami lub z sikawką na wózku i skrapia nieco ziemię, mniej więcej tak jak ksiądz kropidłem wiernych. Niezdoła jeszcze wózek zniknąć w bramie, już słońce osuszyło i kamienie i piasek między niemi. Gdzieindziej uli-

ce są tak zlewane, że aż woda płynie rynsztokiem i to dopiero zapobiega kurzowi i odświeża powietrze. Można przecie rurę sikawki wprost połączyć z rurą wodociągu, to też mitrężna i bezużyteczna zabawka z konewkami jest rzeczywiście niezrozumiała.

Ale na tem nie koniec, codziennie się zdarza widzieć, iż stróż do polewania ulic używa jakichś brudów, które mogą być powodem najróżniejszych chorób. Dodajcie do tego znane budyneczki na dziedzińcach, których woń usuwaną bywa czasami w części przez proszek otwocki, ale których wyziewów szkodliwych nie osłabia nic, dodajcie skrzynie ze śmieciami, które nieraz w dzień biały ładują wozy przed bramami, dodajcie beczki bergerowskie, przejeżdżające ze spokojem czystego sumienia co noc przez wszystkie prawie ulice—a będziecie mieli miłe warunki życia, jakie nas otaczają. Zapomniałem o nowobudujących się domach, o piecach z asfaltem, o reparowaniu rur gazowych, o robotach kanalizacyjnych.

To też w Warszawie pustki, pozostali tu tylko nieszczęśliwi męczennicy obowiązków, albo ludzie o suchotniczych kieszeniach. Rozmawiamy o wojnie, wiemy że musi być, ale nie wiemy kiedy. Ubolewamy, że Wisła wykreślona zostanie niebawem z liczby rzek i zaliczoną do strumieni, jeżeli nie przestanie tak postępowo wysychać, a co się wtedy stanie z kanalizacją, wodociągami i bulwarami? Wreszcie chodzimy do teatrów i teatrzyków.

Teatry żyją przeważnie tłumaczeniami i bardzo rozumnie raczą powarzonych mieszczuchów wesolą komedią-farsą lub operetką. Myślę nawet, że na taki upał niktby na tragedję nie poszedł. Jedynym wypadkiem, godnym zapisania w kronikach, jest wzrastająca z dniem każdym popularność p. Lüde. Sprawozdawcy, mówiąc o niej, używają już tylko przymiotników w stopniu najwyższym, widzowie niedługo oklaskiwac ją będą przy każdym ukazaniu się na scenie, jak niegdyś Królikowskiego i Żółkowskiego, a obecnie Zimajerkę. I rzeczywiście p. Lüde gra w stopniu najwyższym.

W teatrzykach mieliśmy dwie nowości: p. Pawła Kołmińskiego w Belle-Vue «Zły duch» i p. Jana Galasiewicza w Wodeville'u «Ciarachy». Pierwsza jest zbiorem efektownych, a raczej obrachowanych na efekt wybuchów i podobno—jak twierdzą kompetencye—stanowi wprawdzie jeszcze próbę młodzieńczą, ale jest zapowiedzią rzeczy wielkich. «Ciarachy» prasa chwaliła całą gębą, ofiarowała nawet autorowi wieniec. Wobec tego można albo przyłączyć się do chóru, albo milczeć, lekając się o trafność sądu własnego. Możebym się zresztą puścił na opozycję, mam nawet niejaka nadzieję, iżbym zdołał obronić twierdzenie, bardzo różne od ogólnego, ale na to musiałbym cały artykuł napisać.

Przyczyną zawikłania tragicznego w temacie «Ciarachów» jest «znana» fanatyczna miłość chłopów do «ojcowizny».

Miłość ta stanowi, jak wiadomo, fakt przez wszystkich literatów uznany i bardzo, bardzo już oklepany i nadużyty. Przez lat kilkanaście słuchałem codziennie godzinami całemi chłopów, przychodzących na poradę do obrońcy w sprawach petytoryjnych i posesoryjnych, i nigdy nie spotrzałem owego zjawiska opiewanego—może to była wyjątkowa okolica. Rozpytywałem następnie dwu moich kolegów, z południa i z zachodu Królestwa właścicieli ziemskich, obaj o fanatyzmie do ojcowizny tylko... czytali—może nie umieli patrzeć. O wiele trudniej zabrakować argumentu emigracyi tłumnej z tych okolic właśnie, w których rzecz się w «Ciarachach» dzieje? Nad sprawą wadowicką tyle lez literaci wyleli! Bównież trudno, przez miłość fanatyczną wytłumaczyć fakt przechodzenia gospodarstw w ręce żydowskie w Galicyi.

Wszyscy powtarzamy, że chłop jest bardzo chciwy na grunt i to stanowi podstawę wielu naszych pomysłów zarówno w beletrystyce jak w socyologii i polityce. Niewątpliwie, chłop jest chciwy na grunt, ale czy nie jest on równie chciwy na pieniądze, na przyodziewek, na korale czerwone, albo na konie i woły, słowem na wszelkie bogactwo? A dalej, czy jest kto mniej chciwy od chłopca? Każdy mocno pożąda posiadać to, co stanowi jego źródło utrzymania. Chłop dokupuje ziemię, mleczarz krowy, uczony traci wszystko na książki, fabrykant rozszerza warzatat i t. d. Dopatrywanie jakiejś specyficzności uczuć, jest co najmniej dowolnością.

Powyższe uwagi wpisałem do kroniki war-

szawskiej, gdyż naprzód stosują się one do Ciarachów, a powtóre, legendy tego rodzaju o chłopach czarne i różowe, stanowią wyłączną własność Warszawy.

Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego obrał sobie na przewodniczącego p. Ludwika Górskiego. Byłoby zupełnie zbytecznym opatrywać ten wybór komentarzami. Kraj cały zna i rozum i cnotę obywatelską czcigodnego prezesa. Zajął stanowisko, które mu się zewszecmiar należało.

Musimy tu jeszcze zanotować dwie straty, jakie śmierć sprawiła wśród pracowników wybitnych na dwu różnych polach działalności.

Zmarł p. Henryk Silberstein, chemik i fizyk, człowiek zupełnie młody, który dał się poznać na polu badań czysto naukowych, a którego ubóstwo zmusiło wziąć się do dziennikarstwa, do belferki i w końcu do pracy biurowej.

Zmarł p. Paweł Woycicki, budowniczy, znany w różnych kołach Warszawy, również ze zdolności zawodowej, jak z prawego charakteru, z gotowości do pracy publicznej i ofiarności. Piszący te słowa zblizka przekonać się mógł, iż określenia powyższe nie figurują w nekrologach, jako zwyczajna pochwała pośmiertna, lecz mówią o rzeczywistych cechach s. p. Woycickiego. Był on także administratorem «Przeglądu Technicznego» i «Wisły».

Sierp.

+ Dwa obrazy. «Warsz. Dniownik» podał świeżo artykuł p. t.: «Słów kilka o znaczeniu częstochowskiego i poczajowskiego obrazu Matki Boskiej dla naszych kresów». Autor, przebieglszy w krótkości historję stosunków polsko-ruskich w niektórych epokach i dotknawszy t. zw.: «unji brzeskiej», pisze o obrazie częstochowskim co następuje: «Obraz ten znajdował się pierwotnie w rękach prawosławnych; do wieku XIV przeszło lat 300, mieścił się w galicyjskiem mieście Belzie, w dworskiej cerkwi prawosławnej. W końcu wieku XVII, jak również w wieku XVIII, spotykamy pisarzy polskich, nazywających częstochowski obraz Matki Boskiej «Królową polską». Tytuł ten zatwierdził dlań urzędownie król Jan Kazimierz, w manifestacie swym z powodu ukończenia wojny. W początku zaś wieku XVIII, mianowicie w roku 1717, obraz ten z upoważnienia papieża ukoronowano. Nuncyusz papieżki włożył na obraz rzeczony dwie korony, jedną na wizerunek Zbawiciela, drugą—na wizerunek Bogarodzicy. W świecie rzymsko-katolickim koronowaniu obrazów świętych towarzyszy uznanie tychże za cudowne w całym kościele katolickim. Częstochowski obraz Matki Boskiej koronowano dla tego, iżby wschodnią tę świętość przyswoić katolicyzmowi rzymskiemu, a obok tego, podług herbu na jej wizerunku, i państwu polskiemu. Dzięki koronacyi częstochowskiego obrazu, do Częstochowy przybywać zaczęli liczni pielgrzymi, którzy tu napawali się duchem latynizmu i polonizmu. W wieku XVIII, kiedy klasztor w Poczajowie, z obrazem cudownym, znalazł się w rękach unitów, przejętych duchem polskim, polacy uznali za korzystne dla celów swych politycznych ukoronowanie i poczajowskiego obrazu Matki Boskiej. Ale gdy następnie klasztor w Poczajowie za udział w rękoszu polskim z r. 1831 oddany został wyznaniu prawosławnemu, od tego czasu Matki Boskiej poczajowskiej polacy już nie mianują królową polską. Z ambon kościelnych sąsiedniej Galicyi, z których w swoim czasie ogłaszało odezwe lwowskiego arcybiskupa rzymsko-katolickiego Wacława Sierakowskiego, oznajmująca, iż zbawiennem jest być przytomnym koronacyi poczajowskiego obrazu Matki Boskiej i wogóle nawiedzać tę świętość—obecnie duchowieństwo katolickie rzuca klątwę na nawiedzających ją. Jeśli rząd austriacki—pisze «Dniownik»—ze względów politycznych surowo zabrania poddanym swoim odwiedzania klasztoru poczajowskiego, karząc za to nawet więzieniem, to mniej więcej jest to do zrozumienia; rzucanie wszakże z ambon kościelnej przez duchowieństwo katolickie klątwy na czcicieli świętości poczajowskiej, koronowanej przez legatów papieżkich i uznanej za cudowną przez papieży i cały świat katolicki, jest co najmniej dziwnem. Nie tak zapatruje się na świętość cerkiew prawosławno-ruska. Pomimo że częstochowski obraz Matki Boskiej znajduje się w rękach katolików, cerkiew prawosławna czci go corocznie 6 marca; z pokorą cześć mu oddają monarchowie ruscy, arcybiskupi i biskupi prawosławni, lud zaś prawosławny z upoważnienia swych pasterzy, lecz nie udaje się do Częstochowy dla uczczenia tej świętości. Nawiedzał Częstochowę i uczcił tę świętość cesarz Piotr Wielki, cesarz Aleksander I kopję Matki Boskiej częstochowskiej ozdobił własnym kosztem suknią z kamieniami drogiemi i oddał dla umieszczenia w soborze Kazańskim w Petersburgu, gdzie dotychczas

pał się przed nim lampa niegasnąca. Cesarz Mikołaj Pawłowicz wyznaczył sumę specjalną na przyozdobienie klasztoru częstochowskiego, w którym się cudowny obraz znajduje. Był w tym klasztorze dla uczczenia rzeczony świętości arcybiskup Arsenjusz, później metropolita kijowski, odwiedzali tę świętość i jego następcy: arcybiskup Joanicysz i dzisiejszy arcybiskup Leoncysz. Z kolei autor opisuje odwiedzinę klasztoru częstochowskiego przez arcybiskupa Joanicysza i tak znów ciągnie dalej: «Mowiono nam, że prawie w każdym kościele warszawskim przed pięćdziesięciu laty był obraz poczajowskiej Matki Boskiej, ale teraz w kościele polskim obraz tego nie zobaczycie. Obraz zaś częstochowskiej Matki Boskiej ujrzyście nie tylko w każdym kościele, ale i w każdej cerkwi prawosławnej; w soborze katedralnym prawosławnym umieszczonym jest on w jednym z miejsc najwidoczniejszych. Dzięki przykładowi naszych monarchów i arcybiskupów, lud prawosławny chodzi do Częstochowy z różnych miejscowości prawosławnych; dla oddania czci bywają w Częstochowie jednocześnie: wielkorusi, małorusini, białorusini i polacy». «Może woła jest Boga—kończy autor— iżby na granicy Prus, prześladowanych obecnie żywioł słowiański, znajdowała się świętość, w którejby się wzmacniało braterskie przymierze pomiędzy różnorodnymi plemionami słowiańskimi i, iżby na samej granicy Prus dźwięczała głośno, choćby w pewnych dniach, potężna mowa słowiańska—mowa wielkorusów, małorusinów, białorusinów i polaków. Jakby to pięknie było, gdyby i rzymsko-katolicy pasterze słowiańscy, wspomniawszy słowa króla Dawida, który powiedział: że brat poparty przez brata silnym jest jako twierdza, nie tylko nie wzbranił z ambon kościelnych odwiedzać świętości poczajowskiej, ale i głosili zbawienność tego nawiedzania. Niechby i na granicy Austrii, w Poczajowie, zgromadzali się na wspólne modlitwy wielkorusi, białorusini, małorusini i polacy. Niechby i obraz poczajowskiej Matki Boskiej wzmacniał ich braterskie przymierze»...

+ **Rewizya.** W tych dniach w Warszawie zgromadzić się mają z rozporządzenia ministra komunikacji przedstawiciele wszystkich rządowych i prywatnych dróg żelaznych, którym to przedstawicielom poruczono odbyć rewizję wszystkich dróg poleskich i w Królestwie polskim położonych, tak pod względem administracyjnym, jak i pod względem technicznym.

+ **Nagroda.** Najjaśniejszy Pan udzielił raczy kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, radcy tajnemu *Apuchtinowi*, z okoliczności upływnego 50-lecia jego służby, brylantowe insygnia orderu św. Aleksandra Newskiego.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 21 lipca.

[Mała plenność żyta. Biskup i entuzjazm pobożnych. Szkoła pani Spasskiej].

□ Nadzwyczaj burzliwe i niestałe lato tegoroczne trzymało roljika w ciągłym niepokoju aż do żniwa. Grady, wichry i ulewy tyle szkód wyrządziły, że z pięknie zapowiadających się urodzajów wyszły pod koniec gdzieś smutne pustki. A gdy narazie zadzwonił sierp, mamy nowy zawód: od wielu rolników z rozmaitych powiatów dochodzą relacje, że żyto tegoroczne nieomłotne; słońca duża, kłosa zaden. W wypadkach nam komunikowanych kopa żyta nie dała nawet dwóch pełnych ośmin. Drobną ztąd teraz pociecha, że sprzęt łatwy i pogoda sprzyja.

Topieliów w tym roku mamy w Wilnie więcej niż zazwyczaj. Jednego dnia było aż trzy wypadki utonięcia.

Przeżyliśmy cały cykl wzruszeń z oglądania nowego pasterza. Tłumy wilnian i tłumy wieśniactwa, przepelniające świątynie, w których nowy nasz biskup celebrował i udzielał sakramentu bierzmowania, składały nieklamane świadectwo duchowi pobożności ludu. Podczas nabożeństwa w dzień św. Piotra, świątynia zmieścić nie mogła tysięcznych tłumów wieśniactwa, i modląc się po za kościołem w oryginalny sposób pomieszani zostali z kiermaszującymi tuż przy ogrodzeniu kościelnem. Samemu temu kiermaszowi mnogość owa ludu wiejskiego, śpieszącego oglądać biskupa, nadała w tym roku koloryt wielce oryginalny i wygląd malowniczy. Od ulicy Antokolskiej wzgórze, podno-

szące się amfiteatralnie aż do boru, wyglądały jak białym i krasnym makiem zasiane.

Chyli się do upadku w Wilnie instytucja niedawno powstała i, jak się okazuje, nie mogąca o własnych siłach się ostać. Mówimy o szkole muzycznej pani Spasskiej z Moskwy, założonej w r. 1884. Obecnie p. S. proponuje naszej radzie miejskiej nabycie u niej zakładu z całym kompletem instrumentów, mebli, biblioteki i firmą za 3,000 rs. Sumka niezbyt zdaje się wygórowana i niezły interes zrobiłyby te z naszych pań/nauczycielek muzyki, któreby na wspólną nabyły szkołę i kontynuowały dzieło zachwane. Przedsięwzięcie w ręku tutejszych przedsiębiorców, obeznanych z warunkami miejscowymi, inaczejby zapewne poszło. Rada miejska, naturalnie, o takich rzeczach jak szkoła muzyki, słucha niby o żelaznym wilku i na nią rachować nie można; jeżeli więc do św. Michała nikt prywatny nie nabędzie szkoły, to już potem będzie późno. Szkoła składa się z trzech oddziałów, a w każdym oddziale po dwie klasy. W młodszym oddziale za 9 miesięcy opłata 50 rs., w średnim 60 rs., w starszym od 80 do 100 rs., za lekcje teorii dopłaca się osobno po rs. 10. Przedmioty nauki: gra na fortepianie, elementarna teoria muzyki, solfeggio, śpiew chóralny, harmonja, kontrapunkt, formy kompozycji, historia muzyki, czytanie i transponowanie nut, wspólna gra, śpiew solowy. Komplet nauczycielek dałby się może nieco zmodyfikować. Interes w każdym razie jest do dyspozycji, według przysłowia: kupić nie kupić, potargować wolno.

Vester.

Wilno, 20 lipca.

[Jubileusz d-ra Juliana Tytiusa].

□ W ubiegły wtorek, 17 b. m. święcił 50-letnią pamiątkę swej działalności lekarskiej dobrze znany wszystkim mieszkańcom naszego grodu szanowny dr. Julian Tytius, dyrektor II wydziału Towarzystwa dobroczynności i rzeczywisty członek wileńskiego Towarzystwa lekarskiego. Wychowaniec dawnej wileńskiej akademii medycznej, z doby najświetniejszego jej rozwoju, całą swoją półwiekową pracę niósł na usługi społeczeństwu, w szczególności zaś miastu naszemu, którego stał się żyjącą niejako kroniką, jednym z najlepszych znawców jego przeszłości. Zdobytą w rozmaitych sferach towarzyskich obszerną praktykę lekarską umiał ogrzać uczuciem ludzkości, ewangeliczną miłością bliźniego, a dowodem tego służy niezwykła jego wszędzie popularność, zwłaszcza zaś między ludnością izraelską.

Czynny od r. 1847 członek Towarzystwa dobroczynności, Tytius lat temu 30 powołany został na wice-prezesa wydziału wyjątkowej nędzy, który się znacznie rozwinął, od daty, jak w r. 1881 solenizant dzisiejszy został prezesem tegoż wydziału i z właściwym sobie taktem i troskliwością zaczął przemawiać za ubóstwem, kolatając gdzie tylko było można w celu zapewnienia instytucji środków potrzebnych.

Wszystkie te czynności nie przeszkadzały jednak Tytiusowi, w podeszłym nawet wieku, żywo się interesować wszelkimi bieżącymi sprawami społecznymi i literackimi, gromadzić ciekawe i cenne pamiątki przeszłości, niekiedy zaś imać się pióra, już to w celu kapitalnych dopełnień do dawnego «Przewodnika po Wilnie» w wydaniu 1880 roku, już to w innych różnych kwestjach, do których wyjaśnienia najbardziej czuł się powołanym.

Liczne grono kolegów i przyjaciół jubilata pośpieszyło złożyć mu swoje serdeczne powinszowanie, i w upominku piękny zegar ścienny z 2 świecznikami, stylowej roboty, z rzeźbionego dębu i *bronze-antique*. Wileńskie Towarzystwo lekarskie, w imieniu którego odczytał przemowę dr. Straus, miało sporo swoich przedstawicieli i przesłało jubilatowi dyplom na honorowego członka, zaś Towarzystwo dobroczynności uczciło wieloletnie jego zasługi, ofiarowując mu równie godność swego honorowego członka. W imieniu warszawskiego Towarzystwa lekarskiego pozdrowił jubilata dr. Bieliński, składając mu przytem egzemplarz jednej z prac

swoich. Goście, w których liczbie widzieliśmy przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i ewangelickiego, podejmowani byli przez jubilata śniadaniem, a gdy przy serdecznym nastroju, panującym wśród biesiadników, przyszła kolej do spełnienia kielicha, dawny druh i kolega jubilata, dr. Donat Rejkowski, sam także jubilat, wniósł zdrowie gospodarza, poprzedzając je improwizowanym, z serca płynącym przemówieniem. Treścią było przypomnienie dawnych czasów akademickich, w tradycji dziś żyjących wśród młodych lekarzy, i zestawienie owych ubiegłych lat z obecnymi. Po innych, przez gospodarza wnieionych toastach, raz jeszcze głos zabrał jubilat, a przypominając czasy Odyńca i Syrokomli, z którymi łączyła go ściślejsza zażyłość i dawny zwyczaj improwizowania w podobnych wypadkach, wygłosił udatny wiersz okolicznościowy i podziękował obecnym za pamięć. Dodajmy, że w liczbie osób, składających jubilatowi powinszowania, był też i pan gubernator wileński, bar. Greweńitz.

St. Wil.

Z pod Białowieży, 10 lipca.

[Przygodny pobyt w Kobryniu. Historia tego miasta. Powiat nasz. Jak żyjemy, co porabiamy. Nowiny dnia. Zgon ś. p. Justyna O'Nacewicza].

□ Żyję w puszczy, w jednym z tych ostępów, o których wspomina Mickiewicz w nieśmiertelnym swym «Panu Tadeuszu», więc ani piór, ani papieru, ani marek pocztowych nie używam przez rok okrągły. Lecz oto przybyłem—trafem zupełnym, jeśli nie cudem—na parę godzin do Kobrynia. Przeto i piszę. Trzeba wam najpierw wiedzieć, że za czasów pogańskich Kobryń należał do Olgierda. W czasach Kazimierza W. w roku 1366, w ugodzie, zawartej między królem a książętą litewskimi zawarowano, by król nie rościł do Kobrynia pretensyi.

W 1404 roku Witold oddaje go synowcowi swemu Romanowi, w którego rodzie pozostaje aż do wygaśnięcia linii męskiej około r. 1490. Następnie wraca Kobryń do króla, który wdowę po ostatnim księciu wydaje zażam za Paca, a po jego śmierci za Radziwiłła, pozostawiając miasto w ich rękach. W r. 1519 umiera ostatnia z książąt Kobryńskich, a król oddaje go królowej Bonnie. Dalsze losy Kobrynia znane już są.

W końcu wieku XVIII klucz Kobryński należał do Suworowa, dziś rozdrobiony, znajduje się przeważnie w rękach szlachty. W wioskach, należących niegdyś do tego klucza, mieszkał Aleksander Mickiewicz, prof. uniw. charkowskiego, brat Adama, pochowany w Kobryniu—i ma tu dość okazały pomnik.

Powiat kobryński leży na granicy Poleśia; miejscowość przedstawia płaszczynę tak niską a równą, że woda, nie znajdując spadku, stoi, dopóki nie wyschnie i tworzy błota bezmierne. Błota te utrudniają gospodarkę i przez sporą część roku czynią komunikację niemożliwą. Gdy lato suche, to część błot pod jesień znika i wtedy lud kosi obficie porastającą na nich trawę, jeżeli zaś woda trzyma się gruntu uporeczywie, jak obecnie, wówczas trzeba trawę zbierać nad lodem. Grunty naogół mamy żytne, urodzaje, jak obecnie, dobre.

Wśród wsi, zamieszkałych przez gmin wyznania wschodniego, znajduje się niemało tak zwanych «Okolic», w których «*hore swoje horuje*» drobna szlachta. Gdzieś tam są jeszcze i posiadacze większych folwarków, obywatele przeważnie katolicy. Przeważają atoli folwarczki drobne od 80 do kilkuset dziesięcin; często nie wystarczają one na utrzymanie, zwykle tedy wypuszczają się one drobnej szlachcie lub żydom w dzierżawę, sami zaś właściciele szukają służby rządowej.

Rolnictwo 3-polowe w zaniedbanym stanie; orze się sochą, a przemysł drobny domowy w niemowlęctwie. Sieje się dużo lnu, a kobiety mają zapasy płótna i domowego sukna z grubej wełny, nie sprzedają go jednak, tylko chowają na swój użytek.

Zdarzeń natury ogólniejszej mamy bardzo mało. Z Kobrynia żydzi skwapliwie wy-

noszą się do Ameryki. W tych dniach parę rodzin opuszcza te strony; krewni ich, którzy wyrobili sobie znośniejsze jakieś stanowiska w Ameryce, przysłali im bilety okrętowe.

Niedawno umarł w naszej okolicy Justyn O'Naciewicz, wychowanec uniwersytetu wileńskiego (ukończył go w r. 1830), świadek bardzo wielu wypadków, człowiek prawy.

Lupus.

Poniewiezi pow., kowieńskiej gub.

[Sprawy włościan z obywatelami. Poświęcenie reformackiego kościoła w Radziwiliszkach. Wizyta p. gubernatora kowieńskiego w Poniewiezu].

□ Pokatni doradcy w naszych miasteczkach pobudzają łatwowiernych włościan do zatargów procesowych przeciwko obywatelom. Z tego powodu mnoży się coraz więcej spraw u sędziów pokoju, o samowolne wypasy dworskich łąk i zębów leśnych. Zapadłe w tych sprawach wyroki nie są w stanie powstrzymać włościan od dalszych urojonych pretensyj, a to dlatego, że egzekucje najczęściej są niewykonalne, wobec przepisów prawa włościańskiego, które wzbrania licytować niektóre ruchomości, oraz narzędzia rolnicze i inwentarz. Wiedząc o tem, pokatni doradcy wmawiają włościanom, ażeby, nie zważając na wyroki sądowe, nie przedstawiali zakwestyonowanych kawałków ziemi wypasać, zapewniając, że jeżeli tym sposobem nie wyrobili prawa własności, to przynajmniej sąd w końcu zmuszony będzie przyznać im prawo służebności (serwitut). Skutkiem takiej energii pokatników, ostateczne sądowe wyroki nie mają należytego poszanowania, a stosunek włościan do obywateli coraz się pogarsza.

Dnia 7 lipca, w obecności zgromadzonych parafjan i władzy, reprezentowanej w osobie asesora (stanowego przystawa), odbyło się uroczyste poświęcenie nowowbudowanego kościoła reformowanego w m. Radziwiliszkach. Na miejsce istniejącego do tego czasu małego kościółka, stanęła murowana, dosyć wspaniała świątynia, zbudowana z sumy, wyasygnowanej przez synod kalwiński.

Nowomianowany gubernator kowieński p. Klingenberg dnia 3 lipca odwiedził nasze powiatowe miasto Poniewiez. Na dworcu kolei żelaznej spotkali p. gubernatora: marszałek szlachty Nosow, naczelnik powiatu (isprawnik) Markiewicz, reprezentanci miasta i inni urzędnicy. O godzinie szóstej tego dnia był wydany obiad przez marszałka szlachty, na który zostało zaproszonych kilku obywateli i urzędników, zajmujących wyższe stanowiska w powiecie. Po zwiedzeniu miasta i niektórych instytucyj powiatowych, p. gubernator wyjechał rano pociągiem, idącym na Kalkuny do Nowoaleksandrowska.

Amicus.

Bobrujski pow., 19 lipca.

[Mała rzecz a wstyd—z powodu procesu o dwa konie. Upadek własności ziemskiej].

□ Nasi właściciele ziemscy wielce się gorszą rozstrzygniętą niedawno w sądzie pokoju sprawą pomiędzy dwoma sąsiadami o pięknych fortunach. Powodem do sprawy, jak się wyjaśniło na sądzie, posłużyła zamiana dobrowolna koni wierzchowych. Po kilku dniach korzystania z wierzchowca, «pierwszy» nie upodobał gnadosza i odesłał go właścicielowi, wymagając zwrotu swego. «Drugi» nie chciał go oddać, ztąd proces na gruncie cywilnym. Sędzia pokoju, uważając za wyjaśnienie pozywającego i z treści skargi, że pozwany pomawia przeciwnika o oszustwo, postanowił: sprawę cywilną umorzyć, z zastrzeżeniem dla poszkodowanego drogi kryminalnej.

Przykry to doprawdy objaw życia społecznego naszych rodaków. Dawniej pewnoby tacy zamożni obywatele-sąsiedzi nie wytaczali sobie procesu o jakąś tam szkapę. Zmieniły się czasy i ludzie na świecie.

W powiecie naszym, równie jak w innych miejscowościach naszej guberni, coraz to więcej ziemi obywatelskiej przechodzi do rąk włościan. Obecni właściciele niegdyś impojujących obszarem i urządzeniem dóbr ziemskich, rokrocznie muszą opłacać wpisy do banków za dług, a ponieważ nie mają czem

placić, sprzedają przeto kawał po kawale ziemi chłopom lub las żydom. Jakaś niezadomłość wiecznie nam staje na zawadzie w osiągnięciu lepszego bytu. Gospodarstwa prawie wszędzie w powiecie podupadły. Przyszłość z tego powodu przedstawia się przed nami w nader ciemnych kolorach. Dawniejsze obywatelstwo tubylcze, pozbawione swej ojcowizny z własnej winy, zniknie być może niebawem bez śladu, a natomiast zjawi się cała masa drobnych osadników, przed laty jeszcze trzydziestu pańskich poddanych, dziś wolnych rolników.

Parvus.

Borysowski powiat, 16 lipca.

[Tegoroczne lato i widoki na urodzaje. Wilki, jako ludożercy. Oblawy na nich wojskowe].

□ Tegoroczne lato niemało przyczynia szkód rolnikom, ponieważ przeszkadza wciąż w sprzęcie siana i żyta. Codziennie prawie deszcz leje, tak iż niema sposobu zwieźć żyta z pola, lub skończyć z sianem. Urodzaj na jarzyny zapowiada się dobrze; żyto, o ileby się udało zwieźć go sucho, także zapowiada się dobrze.

Niezwykłą panikę wywołały wśród nas wilki, które zjadają nawet ludzi. Niedawno w majątku Kamieniu wilki istotnie pożarły troje dzieci włościańskich, następnie zjadły dziewczynę kilkunastoletnią i jedno dziecko żydowskie. Władze miejscowe przedsięwzięły środki represyjne przeciwko tym ludożercom, lecz dotychczas skutków pożądaných osiągnąć nie mogą. O powodach tej zażartości wilczej opowiadają ludzie fakt następujący: We wsi Kamień pastuchy natrafili na gniazdo wilcze, w którym znaleźli parę młodych i zabrali. Szczęniętom tym chłopcy przez psotę okrutną wykłuli oczy i puścili napowrót do lasu. Owóż utrzymują ludzie, że to przez zemstę wilki pożerają dziś dzieci. Świeżo w Kamieniu rozłożyło się wojsko («komenda ochotnicza») w celu urządzania obław.

W. B.

Humani, 15 lipca.

[Żniwa. Dziesięciolecie sądu okręgowego. Składka na kolonje poprawcze. Upadek sklepów chrześcijańskich].

□ Żniwa na ukończeniu, wcześniej więc niż zwykle; pogoda sprzyjała pomyślna, robotnik był dość tani, przeciętnie pół rubla i wódka. Rezultat zbiorów średni, a bodaj że nawet trochę i mniej niż średni, chociaż zanosilo się na świetny. Średnia ta jednakże norma zastosowuje się tylko w ogólnych całej okolicy rezultatach, gdyż spotyka się znaczna ilość gospodarstw, gdzie bądź mucha, bądź deszcze lub grady, zniszczyły plon całkownie. Są majątki nawet pojedyncze, w których na polowie gruntów zboża obrodziły średnio, a z drugiej nic zgoła. Zwłaszcza w ostatnich chwilach grady sprawiły ogromne klęski: W majątku Słobódka, pana A. Żółkiewskiego, grad doszczętnie wybił nie tylko całkowity przed samym zbiorom plon rolny, lecz wyłamał ogrody, drzewa, kwiaty i t. d. W majątku Zielonkowa, pana Żorawskiego, grad niemal funtowy zasywał dwór i zabudowania ekonomiczne, lecz nie sięgnął wielkich łąk pszenicznych, z drugiej strony stawu pustosząc natomiast przeszło 300 dziesięcin zbiorów włościańskich i t. d. O cenach obiegają wciąż niepewne jeszcze wieści i od większych transakcyj wszyscy się wstrzymują.

Zapowiedziana uroczystość 10-lecia otwarcia sądu okręgowego wypadła mniej świetnie niż spodziewano się. Na uroczystość uzyskali zaproszenia li tylko przedstawiciele władz urzędniczych i naukowych, tak że z dość licznego grona po za urzędowej inteligencji widzieliśmy li tylko jedną osobę, d-ra D., który poczęści nawet pozostaje jako biegły w stosunkach urzędowych z sądem. Nabozęństwo przy licznych udziałach prawosławnego duchowieństwa, całego składu sądu i zaproszonych, odbyło się w specjalnie udekorowanej sali posiedzeń kryminalnego wydziału (dawna bazylijska kaplica), poczem pan prezes sądu wygłosił mowę, streszczając działalność sądu w ciągu ubiegłego 10-lecia, a następnie dość obszernie scharakteryzował historyczny rozwój samego Humania i wspa-

niałych zabudowań bazylijskiej szkoły i klasztoru. W końcu przeczytana została przez pana prezesa odezwa pana ministra sprawiedliwości na imię tegoż p. prezesa, w której pan minister donosi, iż Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej zezwolić na otwarcie przytułków poprawczych dla małoletnich przestępców, w rodzaju istniejących (rubieżowskie kolonje, Studzieniec itd.), przyczem fundusze mogą być zbierane drogą publicznych składek; owóż i nasz sąd, chcąc wyrazić wobec 10-letniego swego jubileuszu pełną gotowość przyłożenia ręki do tej w najwyższym stopniu szlachetnej instytucji, z jednej strony ustanawia dobrowolne od wszystkich zostających przy sądzie urzędników miesięczne, w ciągu roku, składki, a z drugiej wzywa cały nasz miejscowy ogół, za swoim przykładem, do ofiarności na tenże cel; po roku zaś, gdy słowo oblecze się w czyn i cyfry pokażą rezultat, można będzie przystąpić choćby do najskromniejszej, lecz nieodzownej działalności. Samo przez się rozumie się, że każdy i z naszego ogółu inteligentny mieszkaniec, wobec doniosłości kwestyi i własnych interesów, powinien przyłożyć cegiełkę do zamierzonego gmachu «poprawy małoletnich zbrodniarzy». Po mowie pana prezesa goście zostali zaproszeni na dość wystawne śniadanie, które przeszło, jak zwykle, urzędowo, choć przyjmowało w zaproszeniach i uczcie udział i liczne grono dam i orkiestra wojennej muzyki.

Jedyny w mieście katolicki sklep wiktuałów korzennych, win i galanteryj, przeszedł w ręce żydowskie; mianowicie pan Niepokojczycki, doszedłszy do przekonania, jako kapitalista, iż daleko korzystniej w Humanii prowadzić geszeft pieniędzmi niż czem innym, bo to pierwsze daje pewniejsze i wiele lepsze zyski bez ryzyka i pracy, niż najuczciwszy handel,—sprzedał więc Moskowi cały, zasobnie asortowany swój magazyn, pozostawiając prawdę na szyldzie (po co, pytamy?) swoje nazwisko, a Mosiek z pewnością zapobiegliwością, pracą i swego rodzaju uczciwością zrobi za lat kilka lub kilkanaście i z małym kapitałem dobry interes. Również piekarnia i wędliniarnia, otwarta w zaprzyszłym roku przez pana Ch., zlikwidowała się, bo przy dobrych chęciach nie było świadomości rzeczy i ładu ze spółnikiem.

Lechita.

Odesa w lipcu.

[Replika «Odeskiego Wiestnika»].

□ Podaliśmy w ostatnim (29) N-rze «Kraju» w całości korespondencję z Odesy, umieszczoną w «Moskiewskich Wiadomościach», a uskarżającą się na wzmaganie się w Odesie i w ogólności w tak zwanej Noworosyi, żywiolu polskiego. Na korespondencję rzeczoną odpowiedział «Odeski Wiestnik» co następuje: «Od świeczki kopiejkowej, jak mówi przysłowie, spłonęła Moskwa; tak samo również doświadczenie nauczyło, że piorunujące fantazyje publicystów pewnego pokroju, są krakaniem kruków, zwiastującym coś niecałkiem humanitarne. Nie będziemy roztrząsać owych ogólnych twierdzeń głośnych, przytaczanych przez autora na dowód najścia polaków na kraj noworosyjski i Odesę; nie przytacza on żadnych cyfr urzędowych. Gdyby to jednak było nawet prawdą, że polacy np. nabywają ziemię w kraju noworosyjskim, to dowodziłoby to jedynie, że ci polacy, którzy z pewnych powodów pozbawieni są możności zastosowywania swej pracy i wiedzy w rolnictwie kraju południowo-zachodniego, nie rzucają się ze zrealizowanymi swymi kapitałami do handlu, ale wolą przenieść działalność swą rolniczą do kraju, w którym nie istnieją co do nich żadne ograniczenia. Czyżby korespondentowi przyjemniej było, gdyby szlachta polska oddała się handlowi? Widać, że tak, ależ w takim razie gdzież dla polaków gwarancya, że z czasem nie będą oskarżani o dążenie do łatwego sposobu zbożacenia się i o niechęć do zajęć produkcyjnych? Jak się zdaje, korespondent pragnie, żeby prawa polaków co do nabywania ziemi w kraju noworosyjskim zostały ograniczone, i to nie tylko te prawa, ale i prawa służby rządowej i publicznej. Dotychczas opinja publiczna i rząd nie podzielają takiego poglądu, jak to się okazuje z uzalania się samego korespondenta, iż polacy zdolali zainstalować się w charakterze urzędników administracyjnych i «nawet sądowych». To właśnie, jak mi się zdaje, najwięcej go zasmuca. Korespondent wielce jest niezadowolonym z szyldów polskich

Czemuż nie uderzają go szyldy francuskie, niemieckie, angielskie, greckie, włoskie, a rażą go polskie? A czyż wiele takich szyldów w Odesie? Wypadaloby przytem dowiedzieć, że szyldy te należą do polaków, a nie do kupców i przemysłowców innych narodowości, nie lekceważących sobie i polskich klientów. Z filipiki korespondenta przeciwko polakom wprost wypływa, że chce on, iżby im wzbroniono nabywać ziemie, oraz wstępować do służby rządowej i publicznej. Kończąc, nie możemy przemilczeć wymienienia przez korespondenta sekretarza rady m. Odesy. Wiadomo, że przed wstąpieniem do służby miejskiej, był on przez lat wiele sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi i doznawał tak wielkiego zaufania zwierzchności, że nie komu innemu, ale jemu polecono wysledzić znaną sprawę wielomilionowych nadużyć celnych w Taganrogu. Zadanie to spełnił uczciwie i sumiennie, usprawiedliwiwszy położone w nim zaufanie, za co zaszczyconym został nagrodą. Zdaniem ogółu, z wyjściem jego do służby miejskiej sądownictwo utraciło nader pożyteczną, doświadczoną i pewną siłę. Czemuż taki polak może być szkodliwym? Dalej korespondent wymienia dwóch członków zarządu miasta polaków. O jednym z nich wiadomo, że przez długie lata był w służbie rządowej i uskuteczniał ważne polecenia rządu. Jestto stary służbista, używający powszechnego poważania i doznający zaufania zwierzchności. Niemożna chyba winić administracji miejskiej o to, że korzysta z usług takich polaków, zwłaszcza kiedy wprzód rząd z ich usług korzystał. Wogóle lepiejby było, gdyby korespondenci, w rodzaju wzmiankowanego, dowodzili swej gorliwości patriotycznej o dobro ojczyzny czembądź innym, mniej popuszczali wodzów rozprężonej swej wyobraźni, nie wytwarzali ze swych przywidzeń jakichś niebezpieczeństw, a mocniej się trzymali zdrowego rozsądku, jeśli to jest w ich mocy.

Wilno w lipcu.

□ Cyrk Salamonsky'ego bawi obecnie w Wilnie. «Wilenski Wiestnik» w artykule o tym cyрку objaśnia, że niema już kłowna Tanti'ego, gdyż odprawiono go za skandal, zrobiony w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

«Russkija Wiedomosti» reprodukuja z «Zeitschrift für Bildende Kunst» szczegóły biograficzne o Janie Matejce i ocenę wszystkich prawie ważniejszych jego płócien. W zarysie tym, nader sympatycznie dla naszego mistrza skreślonym, uderza zupełne przemilczenie jednego z największych i najgłośniejszych malowideł artysty, a mianowicie t. z. «Holdu pruskiego», przedstawiającego wykonanie przez księcia Alberta w charakterze lennika Polski na rynku krakowskim, w przytomności króla Zygmunta Starego, przysięgi na wierność swemu suzerenowi.

Berlińska «Gazeta Polska» wymienia następujące Stowarzyszenia polskie w Berlinie: Towarzystwo «Przemysłowców polskich», Towarzystwo «Polsko-katolickie», Tow. «Przytulisko», Tow. «Stella», Tow. «Piast», Tow. «Obywateli polskich», Tow. «Wulkan», Tow. «Orzeł», Tow. gimnastyczne «Sokół», Tow. «Polsko-dramatyczne», «Kółko śpiewackie», Towarzystwo «Braterskie», Tow. «Polek», Tow. polek «Wanda» i Tow. «Polskich męzatek». Ogółem 15 Stowarzyszeń.

Zarząd magazynów wojskowych w Przemyślu rozstał do wszystkich pism polskich w Galicyi niemiecki cyrkularz, z wezwaniem, aby bezpłatnie umieszcili zredagowaną w niemieckim języku wzmiankę o inseracie, umieszczonym w urzędowej «Gazecie Lwowskiej». Wszystkie redakcyjne pismo wspomniane zwróciły władzom wojskowym.

KURJER PRAWNY.

Nominacje i dymisy.

• M i a n o w a n i: wice-prezes izby sąd. cyw. krym. w Orenburgu Mohuczy i wice-prokurator przy sądzie okr. w Grodnie Herschelmann — członkami sądu okr. w Rydze; rew. sędzia pok. okr. wologodzkiego Popow — rew. sędzia pok. okr. starokonstantynowskiego; sędzia śled. 2 pow. rówieńskiego gub. wołyńskiej Szurgajewicz — wice-prokuratorem przy sądzie okr. w Łucku; sędzia śled. 3 rew. pow. wileńskiego baron Fitinhoff — wice-prokuratorem w guberni wologodzkiej; kandydat do posad sądowych przy sądzie okręg. w Warszawie Jezierski — pomocnikiem sędziego pok. oddz. ozurgieckiego gub. kutańskiej; prezosi zjazdów i rew. sędziowie pok. okr. batckiego gub. podolskiej Derkaczeu i okr. telszewskiego gub. kowieńskiej Kłopotow — takimiż przesami i rew. sędziami: pierwszy w okr. czerkaskim gub. kijowskiej, a drugi w okr. kowieńskim, obadwaj na nowe *trienium* od 1 kwietnia r. 1890; sędzia śled. 3 rew. pow. zytomierskiego gub. wołyńskiej Trejerow — sędzia śledczym 4 rew. m. Kijowa; sędzia śled. 6 rew. w okręgu m. Odesy Reutski — sędzia pok. m. Łaska w gub. piotrkowskiej.

KURJER KOŚCIELNY.

•• Dynaburg. [List «Kraju»]. Parafia dynaburaka liczy 14,000 parafjan i posiada jeden tylko kościół, w którym może się pomieścić conajwyżej 300 osób. Nietylko w roczne święta, ale w każdą niedzielę dziedziniec kościelny jest przepelniony, w kościele zaś ścisłk bywa tak wielki, że wypadki zemdlenia są rzeczą zupełnie zwyczajną; zdarzają się zaś nieraz i daleko smutniejsze wypadki zduszenia, jak to miało miejsce w wielkim tygodniu roku bieżącego. Konieczność powiększenia kościoła w Dynaburgu spowodowała tutejszych mieszkańców i duchownictwo do zajęcia się tą kwestyą, a znalazło się teraz kilka osób, gotowych dopomóc materyalnie, tak że obecnie już kilkanaście tysięcy rubli zapewniono na kosztą budowy. Ponieważ niema powodów, ażeby władza nie zatwierdziła projektu, który stał się nie potrzeba, lecz koniecznością, możemy się spodziewać, że z wiosną roku przyszłego rozpoczyna się roboty. S. P.

•• Z gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Filjalny kościół katolicki w Radziwiliszkach nie ma od kilku miesięcy stałego księdza. Dla pełnienia obowiązków kapłańskich bawili niejaki czas ksiądz, przyjezdny z Szenberga, lecz nie mając pozwolenia od władzy, na dłuższy pobyt, zmuszony był wyjechać. Katolicy, zamieszkali na pograniczu Kurlandyi, zmuszeni są skutkiem tego jechać o kilka mil dla wypełnienia obrządków religijnych, do parafjalnego kościoła, znajdującego się w Birzach. Dawny kapłan w Radziwiliszkach ksiądz Gorklewicz w styczniu r. b. nagle zakończył życie w Poswołu, w drodze do Poniewieża. Nieboszczyk cierpiał na wadę serca. Był to prawdziwy kapłan z powołania i w krótkim czasie swojego pobytu w Radziwiliszkach potrafił zjednać ogólny szacunek i sympatyę u parafjan; dla których był prawdziwym ojcem i opiekunem. Z czułością chrześcijańską zaszczerpiając moralne zasady, niósł pomoc dla wszystkich: bogatszych oświecał dobremi radami, a biednych wspomagał z własnej kieszeni, to też funduszu po sobie żadnego nie zostawił. Am.

•• Korespondent «Nowej Reformy» twierdzi, że dzięki swym stosunkom z urzędnikami i ministerstwem pruskim, jest w możności podać najzupełniej prawdziwą listę kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, jaka przedłożona została do zatwierdzenia cesarzowi. Oto nazwiska kandydatów we właściwym porządku: 1) ks. Edmund ks. Radziwiłł; 2) ks. biskup-sufragan poznański, dr. Edward Likowski, urodzony w r. 1836, wyświęcony 1861, biskupem od roku 1887; 3) ks. biskup sufragan gnieźnieński Antoni Andrzejewicz, urodzony w 1837, wyświęcony 1860 roku; 4) ks. prof. oficyał Jan Łukowski, urodzony w r. 1846, wyświęcony 1873 roku; 5) ks. kan. infułat Kazimierz Doraszewski, urodzony w r. 1826, wyświęcony 1850 roku. 6) ks. prof. seminarium dr. Ignacy Warmiński, urodzony w r. 1850, wyświęcony 1873 r. Listę tę powtarzamy z zastrzeżeniem, gdyż poznański korespondent «Nowej Reformy» nie odznacza się wiarogodnością.

•• Kierunek redakcyi «Przeglądu Katolickiego» po ks. biskupie Michale Nowodworskim, objął dotychczasowy kapelan ks. arcybiskupa warszawskiego, ks. Antoni Szaniawski. Kapelanem zaś został ks. Ignacy Skarzyński.

•• Papież Leon XIII zamianował arcybiskupa i metropolitę lwowskiego obrządku łacińskiego, księdza Seweryna Morawskiego — asystentem tronu papieżkiego (brewe z d. 7 czerwca 1890).

KURJER SZKOLNY.

•• Podania o przyjęcie w poczet studentów uniwersytetu warszawskiego przyjmowane będą od dnia 13 sierpnia do 1 września r. b. Przy podaniu, oprócz zwykłych dowodów, należy dołączyć 2 fotografie, opatrzone własnoręcznym podpisem kandydata.

•• «Nowoje Wremia» donosi, że w r. b. ma się odbyć zjazd nauczycieli szkół ludowych. Celem zjazdu będzie wprowadzenie jednolitego programu nauk we wszystkich szkołach ludowych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Konkurencya amerykańska i organizacya amerykańska].

Zamieszczamy poniżej krótkie streszczenie artykułu p. de Keratry w «Revue des deux Mondes», jako przyczynek do zajmującej obecnie prasę naszą kwestyi upadku amerykańskiej konkurencyi. Cyfry, przytoczone przez francuzkiego autora, znajdują się w zupełnej niezgodzie z cyframi departamentu rolniczego w Waszyngtonie, streszczenie których znaleźliśmy w «The Economist» z dnia 12 lipca. Mianowicie «Economist» na str. 892 zamieszcza następujące zestawienie najważniejszych elementów produkcyi rolniczej w ciągu ostatnich lat 20:

Rok.	Przestrzeń uprawna w akrach.	Ilość produkcyi w busz-lach.	Wartość w dolarach.
1869	69,457,762	1,491,612,100	1,101,884,188
1879	102,200,950	2,487,482,300	1,245,127,769
1889	146,281,000	3,209,742,000	1,320,255,398

Charakterystycznym objawem przy porównaniu tych cyfr między sobą okazuje się szybszy wzrost arealu niż wartości produkcyi. Objaw ten jeszcze wyraźniej występuje dla zbóż pojedynczych, a specyalnie dla pszenicy, a mianowicie:

Rok.	Przestrzeń uprawna w akrach.	Ilość produkcyi w busz-lach.	Wydajność akra w busz-akrach.	Wartość akra w dolarach.
1869	19,181,004	260,146,900	13,5	12,76
1879	32,545,950	448,756,630	13,8	15,24
1889	38,123,859	490,560,000	12,9	8,98

Zestawienie to wyraźnie okazuje, że w Stanach Zjednoczonych zaczyna się epoka dla rolnictwa ciężka, charakteryzująca się zmniejszeniem się wydajności i dochodu, nadto, jak wiadomo, maximum produkcyi pszenicznej przypada na rok 1884, a od tego czasu rokrocznie produkcyja amerykańska się zmniejsza, tak że w roku bieżącym przestrzeń arealu pod pszenicą nie przenosi 36 tys. akrów.

Są to cyfry zapewne niewątpliwe, wszelkie jednak tłumaczenia, przewidywania, a zwłaszcza eskontowanie przyszłych klęsk amerykańskich, jest dla nas i przedwcześnie i niebezpieczne. Jakkolwiek albowiem rozwój naszego rolnictwa w bardzo małym stopniu zależy od świadomych wskazówek ekonomicznej i agronomicznej wiedzy, a przeważnie skutkiem słabości naszej na każdym polu zmuszeni jesteśmy uginać się pod jarzmem rutyny, to wszakże świadomość konkurencyi amerykańskiej wpływała korzystnie tak na energję społeczną pracy, jakoteż na, że tak powiemy, «rolniczą» politykę rządu. Dziś więc zapoznawanie tego bądź co bądź pierwszorzędnego czynnika, jakim jest i będzie konkurencya amerykańska, wpłynęłyby tylko mogło ujemnie.

Swoją drogą nie da się zaprzeczyć, że w Ameryce gotują się ważne przewroty ekonomiczne, waga ich jednak polega raczej na wewnętrznej organizacyi, niż na stosunkach zewnętrznych. Liga fermerów, o której wspomina hr. de Keratry, nie jest pojedynczym objawem organizowania się producentów w wielkie przedsiębiorstwa. Podobny objaw spotykamy i w przemyśle, i w ciągu ostatnich trzech lat powstała cała literatura w Ameryce północnej w kwestyi wielkich związków wytwórczych t. z. «Trustes». Związki te opanowały przemysł naftowy, olejny, wyrobów żelaznych etc. W miejsce zasady wolnej konkurencyi, wprowadzają one zasadę monopolu, ograniczania lub powiększania produkcyi wedle planu naprzód powziętego, zamiast spontanicznej regulacyi. Są to cechy produkcyi socjalistycznej, bez kardynalnego warunku socjalizmu, t. j. upaństwowienia ziemi i kapitału. Przesądzać trudno, ale to, co się tworzy w Ameryce, zapowiada coś zupełnie nowego. Przed laty jeszcze powiedział słynny ewangelista socjalizmu, iż «wielkie kryzysy ekonomiczne» przychodzą z dalekiego Zachodu — z Ameryki.

W. Ż.

Przewrót w gospodarstwie rolnem Ameryki półn.

Wielce interesująca pracę w «Revue des deux Mondes» (w zeszytach lipcowym) zamieścił hrabia de Keratry o przewrocie w gospodarstwie rolnem w Ameryce północnej.

Stany Zjednoczone produkują rocznie trzecią część (30%) wszystkiego zboża na kuli ziemskiej. Wartość zboża, spratniętego w r. 1880, przedstawiała 4 miljardy dolarów, czyli 24 miljardy franków, t. j. podług obecnego kursu, 8,1 miliardów rubli. Pięć milionów folwarków potrzebuje rocznie 10 milionów robotników, przedstawiających ludność 30 milionów głów. Kapitał obrotowy do olbrzymiej tej eksploatacyi wynosił 2,500,000,000 dolarów.

Z cyfr, podanych przez hr. de Keratry, okazuje się, że ceny zboża spadły z przyczyn następujących: 1) taryfy kolejowe są zbyt wysokie dla producentów ze stanów zachodnich, zanadto oddalonych od oceanu Atlantyckiego; 2) zanadto protegowany jest przemysł fabryczny, obejmujący i maszyny rolnicze, co spowodowało podniesienie się ceny tychże o 25—50 procentów; 3) naj-

większą zaś plagą dla farmerów była falanga parazytów w osobach pośredników, którzy niepomiernie z producentów korzystał; tak np. wartość zbioru bawełny w Texas wynosiła w roku 1886-m 80 milionów dolarów, pośrednicy zaś zarobili 8 do 9-ciu milionów dolarów na tym produkcie.

Podziwiać przychodzi zmysł praktyczny amerykańców, którzy, nie chcąc być dłużej eksploatowani, zawiązali olbrzymią spółkę celem sprzedaży swych produktów przez przedstawicieli, wybranych z pośród siebie. Liga farmerów liczy dziś 3 miliony członków i ogłosiła swój program, który jest prawdziwym wypowiedzeniem wojny: syndykatem rolnym, Towarzystwem ziemianom zagranicznym, bankom narodowym, Towarzystwom przymiutującym na skład, a głównie kredytowi lichwiarskiemu. Unja więc amerykańska będzie miała do rozwiązania taką kwestyę socyjalną, jakiej Europa dotychczas nie zna. Liga farmerów liczy, że na wyborach, odbyć się mających w nadchodzącym listopadzie, 45 jej członków wejdzie do kongresu, kilku zaś zasiądzie w senacie; posiada ona sympaty i poparcie t. z. «rycerzy pracy».

Stan urodzajów.

— W Anglii, jak się obecnie okazuje, zboża mocno ucierpiały od długiej słyoty. Deszcze, spadłe w ciągu sprzątu zboża, znacznie zaszkodziły jego przymiotom, pod względem zaś ilości, plon jest wiele niższym od średniego. Podobne wiadomości nadchodzą z Niemiec, Francji, Belgji i Holandji. We Francji jeszcze niedawno liczone na obfite żniwa; teraz nie może być o tem już mowy; miejscami zboża powالیły się od deszczu, w znacznej części kraju ziarno zgniło, i w najlepszym razie, t. j. jeśli zapadnie pogoda, Francja będzie musiała uwzględnić niedobór pszenicy, wynoszący około 20 milionów hektolitrow, który zastąpionym być może jedynie przywozem z zagranicy. W Niemczech określają plon żyta na 80% średniego, go również wino wpłynąć na powiększenie się importu cudzoziemskiego. Zupełnie pomyslnym jest jedynie położenie rolników w Austro-Węgrzech. Tu plon roku bieżącego, lepszym jest, jak się okazuje, niż we wszystkich poprzednich latach, poczynając od roku 1886. Ponieważ zboża w Austro-Węgrzech są już po większej części sprzątnięte, przeto i wiadomości o ich plonie uważać można za ostateczne. Urodzaj pszenicy jest przeważnie wyższy od średniego. Co do żyta, wiadomości z Austro-Węgier również są pomyslnie; tym sposobem państwo to będzie poważnym współzawodnikiem handlu zbożowego ruskiego na rynku międzynarodowym.

— «Praw. Wiestnik» w Nrze z dnia 15 lipca podaje następujące wiadomości o stanie urodzajów w dziewięciu guberniach północno- i południowo-zachodnich:

Gubernia podolska. Zboża, trawy i okopowizny w ogóle są dobre. Sprząt żyta rozpoczęto, a traw jest na ukończeniu. Pomyślnemu odbywaniu prac polnych przeszkadzają częste deszcze. Brak siły roboczej czuć się nie daje. W kilku wsiach powiatów: hajsyńskiego i braciawskiego, mucha heseńska poczyniła szkody w zbożach. Spadły w dniach 21 i 22 czerwca w niektórych powiatach grad, zaszkodził zbożom i okopowiznom, a szkody te obliczają na 347 tysięcy rubli.

Gubernia kijowska. Zboża i trawy w powiatach: berdyczowskim, kaniowskim i humańskim są dobre; w wasilkowskim ozime dobre, a jare niezupełnie dobre, w pozostałych powiatach cała roślinność pól pomyslna. Trawy skoszono, ale sprząt ich, równie jak i zbóż ozimych, doznaje przeszkód od częstych deszczów. Na polach z oziminami w powiecie czehryńskim ukazał się niewielkiej ilości chrząszcz zbożowy, w taraszczańskim zaś, lipowieckim, humańskim i czerkaskim—mucha heseńska.

Gubernia wotyńska. Dzięki spadłym deszczom, zboża ozime są dobre, z wyłączeniem powiatów: owruckiego, ostrońskiego, krzemienieckiego i dubieńskiego, gdzie też zboża, lubo się od deszczu polepszyły, pomimo to jednak są gorsze, niż w powiatach pozostałych. Zboża jare są zadawalające, oprócz powiatu owruckiego i części zytomierskiego; wszakże i tam polepszać się zaczęły po deszczach. Sprząt siana w powiatach starokonstantynowskim i dubieńskim ukończono, w pozostałych kontynuuje się, ale mu w wielu miejscowościach częste deszcze stają na zawadzie.

Gubernia mińska. Plon zbóż ozimych w powiatach: nowogródzkim, pińskim, a miejscami w rzczyckim, zupełnie dobry, w reszcie powiatów mniej pomyslny. Wczesne zboża jare—mierne; nieco późniejsze i całkiem opóźnione wzrastają dobrze i obiecują, dzięki przechodzącym deszczom, plon dobry. Trawy są zadawalające, oprócz powiatu borysowskiego, gdzie są mierne. W niektórych miejscowościach powiatu nowogródzkiego ukazały się susły.

Gubernia mohylowska. Zboża ozime, dzięki cieplej aurze i spadłym w czerwcu obitym deszczom, znacznie się poprawiły i obiecują plon po większej części pomyslny. Zboża jare przedstawiają się miejscami dobrze, miejscami—mierne. Wzrastanie traw postąpiło i te obiecują plon pomyslny. Owadów i zwierząt, szkodzących roślinności polnej, nie zauważono.

Gubernia grodzieńska. Ciepła aura z przechodzącymi deszczami pomyslnie wpłynęła na wzrastanie zbóż ozimych i jarych, jak również traw. Sprząt żyta rozpoczęto w wielu miejscowościach, a plon jego, tak co do przymiotów ziarna, jak i jego ilości, ocze-

kiwanym jest wyższy od średniego. Stan zbóż jarych pozwala się spodziewać plonu całkowicie pomyslnego. Brak siły roboczej czuć się nie daje; owadów zaś i zwierząt szkodliwych dla zbóż nigdzie w guberni nie zauważono. Wypadków gradu było niewiele, a wyrządzone przez nie szkody są nieznaczne.

Gubernia kowieńska. Wskutek przyjaznej aury, zboża ozime i jare rosna pomyslnie; w życie ziarno formować się zaczyna. Sprząt siana rozpoczęto, ale deszcze mu przeszkadzają. Owadów i zwierząt szkodzących roślinności nie zauważono. Siły roboczych nie brakuje.

Gubernia wileńska. Aura panuje zmienna. Stan zbóż, okopowizn i traw powszechnie w guberni jest zadawalający. Sprzątowi siana przeszkadzają deszcze. Owadów i zwierząt szkodliwych w rolnictwie nie dostrzeżono.

Gubernia witebska. Stan zboża ozimego jest dobrym, już ono dojrzewa. Zboża jare również są dobre, a wcześniejsze z nich wykłosiły się i kwitną. Trawy dobre, ale deszcze przeszkadzają sprzątowi siana. Okopowizny zadawalające; owadów i zwierząt szkodzących roślinności pól nie zauważano.

— Otwarty został w Moskwie wielki skład skarbowy dla przechowywania spirytusu. Wedle obliczeń, podanych przez «Wiestnik Fin.», strata przy przechowywaniu (ususzka), dzięki ulepszeniom urządzeniom, nie przeniesie 1/2%, podczas gdy ususzka w składach prywatnych dochodzi do 2 1/2%, nadto za ususzkę w składzie skarbowym nie trzeba będzie uiszczac akcyzy, jak to ma miejsce przy przechowywaniu w składach prywatnych. Wreszcie przechowywanie w składzie skarbowym nie wymaga kaucji, pozwala na otrzymanie zaliczek, umożliwia wyciekowanie lepszych cen i w ten sposób uwalnia producentów spirytusu od zależności ekonomicznej. Wszystkie te dogodności aż nadto indennizują umiarkowaną opłatę, pobieraną za przechowywanie w składzie. Życzyćby należało, iżby ministerstwo skarbu, nie poprzestając na operacjach w Moskwie, zechciało i w innych miastach założyć takie składy.

— Spółka angielska «Huller» zamierza urządzić w Radziwiłowie i Wotoczyskach, szlachtuzy, w których bitą będzie trzoda chlewna, a mięso z niej w stanie surowym wywożonem będzie do Anglii. Rząd austriacki dotychczas udzielił pozwolenie na przewożenie transito z Rosji ilości ograniczonej. Przedsiębiorcy liczą, że ponieważ od Brodów do Hamburga odległość nie jest większą niż od Chicago do New-Yorku i wobec niewysokich cen w Rosji—mięso tym sposobem sprowadzane wypadnie taniej, aniżeli przywożone z Ameryki.

— Departament spraw kolejowych ministerstwa skarbu wydał świeżo «Kodeksy tariff przewozu ładunków zbożowych komunikacją miejscową, bezpośrednią i eksportową dróg żelaznych rosyjskich». Zbiór ten zastąpił od 18 lipca r. b. wszystkie taryfy, ogłoszone poprzednio. Dotychczas zawarte one były w różnych wydaniach poszczególnych, a tym sposobem mało były przystępne dla interesowanych osób, które nie łatwo się orientować w nich mogły.

— Wywóz spirytusu za pierwsze półrocze r. b. wykazuje znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim, a mianowicie: wywieziono

	W roku 1889.	W roku 1890.
S t o p n i		
Spirytusu	2,100,193	2,946,584
W tej liczbie dysty-latu	396,182	485,658

POSREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

— Młody człowiek edukacji domowej, piszący dobrze po rusku i polsku, ofiaruje swe usługi w tym względzie (13).

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 23 lipca. *Pożyczki premjowe:* I em.—232, II—222, III— —. *Pożyczki wschodnie:* I—100 1/4, II—100 1/4, III—100 1/4. *Akcyje banków:* dyskontowego—621, międzynarodowego—490, ruskiego—259, wileńskiego ziem.—502, XIII emisji— —, kijowskiego ziemskiego—586. *Listy zastawne:* wileńskie 6 1/2%—102, 5 1/2%—94, kijowskie 6 1/2%—103 1/2, 5 1/2%—94 3/4, charkowskie 6 1/2%—102 1/2, 5 1/2%—95, połtawskie 6 1/2%—102, 5 1/2%—94, moskiewskie 6 1/2%—103 1/2, 5 1/2%—95.

Giełda warszawska dnia 4 sierpnia. *Listy likwidacyjne*— —. *Listy zastawne ziemskie* serya I lit. A.—95.85, m. Warszawy serya I—95.25, II—96.50, III—95.70. *Akcyje banku handlowego*—318.

Monety: Funt szterl.—rs. 8 kop. 46, marka—40.90 k., frank—33.17 1/2 k., gulden— —, — k., półimperyale nowego bicia—6 rs. 73 kop., rabel srebrny—111 kop., rabel papierowy—74.51 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Wilgotne powietrze i długie deszcze do tego stopnia zaszkodziły w niektórych krajach

sprzątem, że plon nie pokryje, jak już prawie napewno wnosić można, potrzeb miejscowych. W takim właśnie położeniu znajdują się głównie Anglja, a zwłaszcza też Francja, która już dziś znacznie czyni zakupy zboża zagranicznego. Nie mogło to pozostać bez wpływu na usposobienie rynków i wysokości cen ziarna. To też powszechnie handel zbożowy był nader ożywiony, a ceny, lubo zawsze przeważnie co do ziarna gotowego, nową zwykłą zaznaczyły; wszakże i zboża z późniejszą odstawą lepiej w tygodniu ubiegłym, niż poprzednio, płacono. W Niemczech żyto nowe, wnosząc z dotychczasowych omlotów, stosunkowo niewiele wydaje; brak mu przytem poszukiwanych przymiotów. W Austro-Węgrzech plon nader obfity, tak że prawdopodobnie państwo to w roku bieżącym mocno będzie konkurować z innymi krajami zboże eksportującymi, a mianowicie z Rosją. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 99—102; w Londynie: pszenica saksonka 112, girka 111, ozima 108—114 1/4, towar gdański 111—115 1/2, towar królewiecki 107—113, żyto 76, owies 82 1/2—107, jęczmień 67 1/4—68 1/2; w Marsylii: pszenica girka 104—112, sandomirka 112, ozima 112, owies 79 1/2, jęczmień 64; w Berlinie: pszenica 90, żyto 70 1/2—76, owies 84, jęczmień 75 1/2—81 1/2; w Królewcju: pszenica pstra 96, czerwona 88—89 1/2, żółta 96, żyto 69, owies 62—79, jęczmień 62—69; w Gdańsku: pszenica 94 1/2—100, żyto 66—72, jęczmień 74 1/2; miejscowa firma «Wilczewski i S-ka» notuje słabe i niskowe usposobienie tamecznego rynku co do pszenicy; wspomina również, że dowozy tak z Cesarstwa jak i z Królestwa polskiego były nader nieznaczne.

Rynki krajowe stosunkowo niezbyt były ożywione, ceny zaś na nich wielce się chwiały; wszakże tendencja zwykła przemogła prawie wszędzie; wyjątek w tej mierze stanowią niektóre rynki, na które dostarczono znaczne partie nowego ziarna, jakich przybycie wywołało niższe czyste miejscową. Na rynku warszawskim ruch był o wiele większy; dostarczono tak znaczne partie żyta tegorocznego sprzątu i bez trudności wszystko rozprzedano. Nabywcami byli już nie tylko właściciele młynów, ale i dostawcy żywności dla wojsk. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowa 98—106, żyto wyborowe 72—73, owies wyborowy 82—85. **Na prowincji w Królestwie:** w Kutnie (gub. warszawska): pszenica 95—100, żyto 93—98, owies 90—91, jęczmień 77—80; w Opocznie (gub. radomska): pszenica 91—100, żyto 80—83, owies 98—103, jęczmień 85—90 w Marympolu (gub. suwalska): pszenica 100, żyto 70—76, owies 75, jęczmień 65—75; w Białej (gub. siedlecka): pszenica 85—90, żyto 65—70, owies 83—85, jęczmień 77—80. **W Rydze:** żyto 74—75, owies 64—68, jęczmień 64—68, siemię lniane (87 1/2%) 116, stepowe 120—125. **W Libawie:** żyto 73, owies 67—76, jęczmień 63—69, siemię lniane 112—113, stepowe 117—118. **W Odesie:** pszenica girka 91, sandomirka 95, ozima 92—95. **Agencja dróg południowo-zachodnich** sprzedawała ostatnio pszenicę po 92—97.

CUKIER. Na zachodzie Europy ceny tego produktu podniosły się, deszcze bowiem ustawiczne pozwalają przypuszczać, iż sprząt buraków dozna pewnego opóźnienia; dotychczas wszakże buraki powszechnie się pomyslnie przedstawiają. Na rynkach krajowych nie zaszła żadna zmiana, i z rafinadą, jak i poprzednio, interesy idą ciężko, odbiorcy bowiem posiadają jeszcze znaczne z dawniejszych zakupów zapasy; nieco lepiej szło z mączką, a kostki wciąż były w poszukiwaniu. Płacono: w Kijowie mączkę 427 1/2—435, na eksport 270; w Warszawie za kamień: mączkę w pełnych ładunkach (z drugiej ręki) 297 1/2—300, w sprzedaży mniejszej 304—305; rafinadę 315—317; za niektóre marki żądano 320—322 1/2, tranzakcyje wszakże do skutku nie doszły; kostki 330.

OKOWITA. Jakkolwiek zagranicą, a mianowicie w Hamburgu, wciąż w handlu wódczanym stagnacja, jednakże w Warszawie ruch co do okowity był bardzo znacznym, brak bowiem zupełny dowozów, a niektóre destylarnie potrzebują już nowych zapasów. Płacono okowitę tamże w Warszawie: od 8.44²—8.51 za wiadro w sprzedaży hurtowej; w drobniejszej można było osiągnąć nieco wyższą cenę.

DRZEWO. Przybyłe do Warszawy poprzednie partie drzewa użytkowego w zupełności obecnie rozprzedano, a nowych partij przyszło niewiele. Płacono tam murlaty grubsze dobre po kop. 27, cieńsze k. 17 za stopę kubiczną reńską. Deski 2^o wyborowe kopę po rs. 75, 1 1/2^o—38, 1^o—28—38. Nadmienić wypada, że cenę tę otrzymały deski z okolic Mławy, słynące z dobrego obrobienia i przymiotów drzewa. Bale dębowe po 60 kop. za stopę kubiczną angielską.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYL.

Jelita, J. Freund, i inn. Pan Er. Piltz przebywa obecnie w Maryenbadzie, p. Wł. Spasowicz w Kissingen.

Karbin. Prosimy przysłać. Artykuły drukowane w «Kraju» są honorowane wedle stale przyjętej normy. S. P. Probowałimy—nie można.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

[WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Plugi dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tyczeń, Pogłębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu cofnięcia podwyżki cen przez fabrykę R. Sacka, łaskawym nabywcom robimy ustępstwo 8 PROCENT od cen cennika naszego tegorocznego № 15.

(437-6)

Zakład VIII-klasowy wyższy
SEWERYNY GÓRSKIEJ
KRAKÓW,
ul. Garbarska № 7.

Przyjmuje panienki od 1 Września. Wykłady najlepszych profesorów. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy na żądanie. (242-7)



(128-20)

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kunczeński
trawiasty

BALSAM

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.



Moskwa 1882.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane wyrabiane z kukurydzy.

Spirytus i wódka oczyszczona, Rum, Koniak, Arak różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye, wódka francuska, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczone na wszystkich wystawach międzynarodowych i in. najwyższymi nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Księgarnia Polska Br. Rymowicz

DOSTARCZA

Książki francuskie i niemieckie

Co tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycya odwrotną pocztą.

Marka = 50 kop. Frank = 45 kop.

BEZPŁATNIE
ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA S. ORGELBRANDA
w 13-tu tomach.

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

tygodnik literacki, ilustrowany, poświęcony literaturze pięknej i sztuce, zamieszcza:

w dziale tekstowym: powieści, nowele, opowiadania, poezye, dramaty, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, zyciorysy i sylwetki społecznych działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, portrety i ilustracje. W dziale nutowym: utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie; koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuskie, arye z nowych oper, kuplety z operet—słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcyi działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze siły pisarskie i kompozytorskie.

Całorocznym abonenci otrzymują bezpłatnie do wyboru:

- 1) Encyklopedyę kompletną powszechną S. Orgelbranda w 13 tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).
- 2) Cztery partytury oper (Hugonoci, Don Juan, Napój miłosny, Cyrulik Sewilski). (416-3)
- 3) Nuty według któregoś katalogu za cenę rs. 3.
- 4) Album najnowszych tańców, ułożone przez L. Lewandowskiego.

Cena prenumeraty: w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2.

Na prowincyi, Cesarstwie, zagranicą rocznie rs. 10, kwart. rs. 2 k. 50.

Prospekt i numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni, dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska 26.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. CZERWIEC 1890.

PRZEWIEZIONO:

299,006 pasażerów	397,244 rs. 06 kop.
25,083,134 pudów towarów i bagaży	1,392,098 „ 69 „
Różne dochody	122,688 „ 30 „

OTRZYMANO:

Razem 1,912,031 rs. 05 kop.

Mniej niż w czerwcu 1889 r. o 851,384 rs. 25 „

Od 1 stycznia do 1 lipca 1890 otrzymano 10,803,726 „ 72 „

Mniej niż w r. 1889 o. 3,138,793 „ 51 „

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina i przez powagi lekarskie zalecany

COGNAC
FRUJSKI WINOCRONOWY

lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największa część z powodu wyniszczenia winnic przez filokserę tworzy się ze spirytusu kartoflanego.

TANSZY,

gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/4 but. rs. 1 k. 50, 1/2 but. k. 80,

1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/2 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. żel. franco w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9. (20)

Pierwszorzędny kantor nauczycielski
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Kraków, Gołębia № 5, I-e p.

Szkola 8-klasowa żeńska

LUCYI ŻELESZKIEWICZÓWNY.

Zapis otwarty, kurs nauk rozpocznie się 10 września n. s. (435-4)

ZUPEŁNA GWARANCYA.



ZNACZNIE ZNIZONA CENA.

Główni Agenci

KOS I DÜRR

Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:

Cement Romański «Gwiazda». Metlachiński

kamień ciosowy mozaikowy

oraz inne materiały budowlane.

Telefon № 340. (192-15)

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskiper 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ. w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

ZARZĄD
Banku Ziemińskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, poczynawszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dzień sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

STAN RACHUNKOW
Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego
PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1890 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	708,087 10	316,637 99	1,024,725 09
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	5,912,743 66	1,500,000 —	7,412,743 66
W prywatn. instytucjach bank.: w wołzsko-kamskim han. banku . . .	10,932 78	300,000 —	310,932 78
w kijowskim banku przemysł. . .	—	20,000 —	20,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . .	6,474,379 88	2,100,023 79	8,574,403 62
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież. . .	53,744 90	9,500 —	63,244 90
Skup sola-weksli z ubez. w akcyach: przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. . .	6,892,029 47	3,727,248 05	10,619,277 52
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . .	8,093,342 49	6,600 —	14,693,342 49
Należące do banku asygn. górnych zarz., srebro i srebro w sztabach, dr. mon. . .	1,887 61	—	1,887 61
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow. . .	6,388,963 08	152,520 57	6,541,483 65
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane . . .	269,680 23	282,086 83	551,766 06
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne . . .	1,368,670 40	—	1,368,670 40
Korespondenci banku: Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi . . .	17,543,205 55	74,991 20	17,618,196 75
niegwarantowanymi . . .	2,588,576 83	687,773 61	3,276,350 44
Towarami . . .	116,398 40	305,563 77	421,962 17
Zobowiązaniami handlowymi . . .	3,148,558 19	16,933 28	3,165,491 47
Kredyty blankowe . . .	600,279 27	265,455 81	865,735 08
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	5,404,370 87	108,182 29	5,512,553 16
Weksle u korespondentów . . .	49,118 03	104,274 64	153,392 67
Rachunek zarządu z filją . . .	—	22,334 03	22,334 03
Weksle protestowane . . .	4,954 25	—	4,954 25
Zastawy . . .	15,290 —	—	15,290 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1889 r. w roku 1890 . . .	159,433 07	49,408 31	208,841 38
Wydatki do zwrotu . . .	8,900 50	1,024 45	9,924 95
Posiadłości nieruchomości w Petersburgu. Kijowie . . .	304,092 04	—	304,092 04
Sumy przechodnie . . .	104,182 17	—	104,182 17
	66,349,820 72	10,050,538 62	76,400,359 34

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku . . .	18,000,000 —	—	18,000,000 —
Kapitał rezerwy . . .	2,954,069 26	—	2,954,069 26
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonaryuszów . . .	385,038 38	—	385,038 38
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . .	14,489,593 99	6,948,962 19	21,438,556 18
Bez terminu . . .	622,700 —	148,600 —	771,300 —
Terminowe . . .	888,128 68	352,330 —	1,240,458 68
Korespondenci: Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . . .	31,867,806 45	1,657,897 25	33,525,703 70
Weksle w komis . . .	848,098 26	265,832 86	1,113,931 12
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	416,205 53	480,829 68	897,035 21
Rachunek banku z filją . . .	22,334 03	—	22,334 03
Akceptowane traty . . .	87,579 28	49,847 66	137,426 94
Niewypl. za akc. dywid. za r. 1880—89 . . .	19,765 01	—	19,765 01
Przybyło za 1 półr. 1889 wedł. spraw. . .	—	—	—
Otrzymane procenty i komisy . . .	748,501 85	142,898 73	891,400 58
Procenty przechodzące na rok 1890 . . .	—	—	—
Sumy przechodnie . . .	—	3,340 25	3,340 25
	66,349,820 72	10,050,538 62	76,400,359 34

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 10,958,812 96 3,720,243 05 14,679,056 01

BANK RUSKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

W PETERSBURGU,

Newski prospekt № 23, dom hr. Stroganowa,

aż do dalszego zawiadomienia płacić będzie:

Od rachunków przekazowych:

zwyczajnych 3⁰/₀ rocznie.
warunkowych 3¹/₂⁰/₀ »

Od lokacyj pieniężnych:

wymagalnych na każde żądanie 3⁰/₀ rocznie.
z terminem od 3 do 6 miesięcy 3¹/₂⁰/₀ »
z terminem dłuższym nad 6 miesięcy 4⁰/₀ »

Pobierać będzie:

Od skupu weksli (dyskonto)

w stosunku 5¹/₂ do 7¹/₂⁰/₀ rocznie.

Od zaliczeń na zastaw papierów publicznych:

gwarantowanych 6¹/₂⁰/₀ rocznie.
niegwarantowanych 7⁰/₀ »

Bank wykonywa: 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych za opłatą 1/10⁰/₀ komisju.

2) Wydaje przekazy na główne miasta Cesarstwa, Królestwa i zagranicę.

3) Inkasuje weksle.

4) Przyjmuje na przechowanie wszelkie wartości.

O warunkach odnosnych do komisowej sprzedaży towarów, jak również do udzielania zaliczeń pod zastaw towarów, stosowne ogłoszenia we właściwym czasie poczynione zostaną.

CZYSTO-KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w Wilnie u Gruzewskiego, Andrzejkowie i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudn. Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Auderskiego, Przesztrulskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtbartha i in., oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich guberni. (426-10)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1890 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Gotowizna w kasie	251,566 12	195,934 64	447,500 76
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	24 80	621,545 52	621,570 32
2) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	100 —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	5,471,378 78	1,177,223 43	6,648,602 16
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	33,674 20	5,914 77	39,588 97
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	10,252 —	10,252 —
2) na miesz. mur. dom. w War., zakł. i fabr.	556,800 —	—	556,800 —
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,038,127 —	529,006 14	1,567,133 14
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	2,131,814 94	913,806 94	3,045,621 88
3) towarów, jak równ. konos. warr., kwit.	43,433 45	—	43,433 45
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i s. r.	5,742 36	14,478 95	20,221 31
w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	255,802 03	35,989 21	291,791 24
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,613,466 72	51,568 51	1,665,035 23
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor., z wyj. obl. hypotecznie zabezp.	2,890 50	41,641 50	3,532 00
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	26,173 26	38,252 82	64,426 08
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd poręcz.	28,663 87	54,731 88	83,395 75
β) towarami	287,731 51	100,627 61	388,359 12
γ) terminowemi zobowiąz. handlowymi	646,825 25	31,680 25	678,505 50
δ) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	1,225,575 29	9,441 38	1,235,016 67
ε) kredyty in blanco	634,225 55	441,528 84	1,075,754 39
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
α) w pierwszorzęd. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów	404,773 75	194,068 50	598,842 25
β) na rachunkach bież. u korespond.	483,823 99	13,500 —	497,323 99
b) weksle do zainkasow. u koresp.	672,897 58	—	672,897 58
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—
Wydatki bieżące: z r. 1889	67,200 10	38,703 16	105,903 26
z r. 1890	—	—	—
Wydatki zwrotne	24,289 40	7,185 73	31,475 13
Koszta organizacyi	—	—	—
Nieruchomość	141,603 14	—	141,603 14
Rachunki przechodnie	180,577 77	183,725 —	364,302 77
	18,541,154 06	4,776,477 75	23,317,631 81

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,276,252 09	—	1,276,252 09
Fundusz rezerwy	150,000 —	—	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,060,633 88	784,167 68	1,844,801 56
b) za 7-dn. wypow.	1,484,360 93	10,982 53	1,495,343 46
2) bezterminowe	94,720 —	—	94,720 —
3) terminowe	1,306,771 83	1,000 —	1,307,771 83
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,691,090 29	978,411 07	6,669,501 36
b) weksle do inkasy	499,023 79	190,464 62	689,488 41
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	116,266 79	28,023 09	144,289 88
Rachunek z oddziałem Banku	—	672,897 58	672,897 58
Traty przez Bank akceptowane	—	42,805 72	42,805 72
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	5,353 75	—	5,353 75
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	1,133 01	597 16	1,730 17
Procenty i komis z r. 1889	247,686 52	100,487 26	348,173 78
z r. 1890	—	—	—
Rachunki przechodnie	607,861 23	16,661 04	624,522 27
	18,541,154 06	4,776,477 75	23,317,631 81
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis żądane	1,049,591 —	61,463 13	1,111,054 13

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,781,561 k. 94, w Petersburgu rs. 1,259,008 k. 08. (248)

Wydanie drugie powiększone

**Zaaprobowane przez Władzę duchowną
ŚPIEWY CHÓRALNE**Kościoła Rzymsko-Katolickiego,
zebranez zabytków muzyki religijnej polskiej XVI
i XVII wiekuprzez
ALEKSANDRA POLIŃSKIEGO,
wyszły nakładem „Echa Muzycznego” i
są do nabycia w kantorzce redakcyjnej (Se-
natorska 26) i we wszystkich księgarniach,
po kop. 90 egzemplarz. (429-4)**ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
WANDY SOSNOWSKIEJ,**
Aleje Jerozolimskie № 17
róg Marszałkowskiej.Podaje do wiadomości Szanownych Ro-
dziców i Opiekunów, że zapis uczennic
na rok szkolny 1890—91 przyjmuje się
codziennie do godz. 4. Egzamin wstęp-
ny odbywać się będą od 8 do 8 Wrze-
śnia. Pensyonarki, półpensyonarki i przy-
chodnie przyjmuje się na dogodnych wa-
runkach, i zapewnia się im konserwację
w obcych językach, oraz gimnastykę i
tańce. (436-3)

Piękność i delikatna cera twarzy

Krem Brzozowy

PERFUMERA

A. ENGLUNDA.Środek przeciwko piegom, zółtej cerze,
płomom, przyszczo, zmarszczkom i t. p.,
odświeża i nadaje młodzieńczą świeżość
twarzy, najskuteczniejszy przeciwko pie-
gom. Cena każdego słoika rs. 1, z prze-
syłką rs. 2; 2 słoiki z przesyłką rs. 3.
W celu uchronienia się fałszyfikacji, pro-
szę żądać, aby na każdej etykietce był
podpis: A. Englund czerwonym atramen-
tem i marka Petersb. Kosmetycznego
Laboratorium. (2)Sprzedają: Rosyjs. T-wo Handlu towa-
rami aptekarskimi, A. Ruzanow, Petersb.
Techno-chemiczne Laboratorium. W Mo-
skwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Kel-
ler i K^o, O. Götling, oraz wszystkie zna-
ne składy aptekarskie i perfumerye
w Cesarstwie. Skład główny na całą Ro-
sję: Petersburg, Petersb. Kosmetycz. La-
boratorium A. Englunda, Litejnaja № 38.**ANIELA HOENE**Przełożona 6-klasowego Zakładu nau-
kowego żeńskiego

W WARSZAWIE,

ul. Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Ro-
dziców i Opiekunów, że zapis uczennic
tak pensyonarek jak i przychodnich, za-
czytna się w dniu 20 Sierpnia. (430-4)**Pensya żeńska 6-klasowa
NATALJI PORAZIŃSKIEJ**

w Warszawie, ul. Bracka № 4.

Zapis uczennic na rok szkolny
1890—1 rozpocznie się 20 Sierp-
nia. (431-2)

W GALICYI ZACHODNIEJ

MAJĄTEK

1,400 morgów

w dobrem położeniu przy szosie z pa-
łacem-piętrowym i parkiem, pod korzyst-
nymi warunkami do sprzedania. Wyja-
śnienia udziela właściciel majątku pocz-
ta Ryglice. (237-5)**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁESKIEGO i S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane,
Ceny b. umiarkowane ale stałe.**ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА****Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. облигационеровъ, что пятый тиражъ
4% кредитныхъ облигаций Общества будетъ произведенъ 1-го Августа сего года,
въ 1 ч. дня, въ помѣщеніи Правленія Общества (Б. Конюшенная, д. № 27).
(249-1)**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ****„ROSSYA“**

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo zawiera za umiarkowane składki:

**Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśli-
wych wypadków w czasie podróży po żelaznych
drogach, na parowych statkach, w dylizansach i po-
wozach.****Ubezpieczenie od wszelkiego rodzaju nie-
szczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się
z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, prze-
chadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach,
fabrykach i teatrach, przy wypełnianiu służbowych obo-
wiązków; wogóle wszędzie—w domu i po za do-
mem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszyst-
kich wniesionych składek lub też bez takowego. Ubez-
pieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.****Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robot-
ników w fabrykach, zakładach, przy budowlach
i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się
wydarzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.****Ubezpieczenia mogą być zawierane w Za-
rządzie Towarzystwa w Petersburgu (Wielka Morska,
№ 13) i we wszystkich Jeneralnych Agentu-
rach i Agenturach Towarzystwa.****Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasa-
żerów po żelaznych drogach i statkach parowych wy-
dają się także na stacjach dróg żelaznych, przy-
staniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach
Państwa Rosyjskiego. (409-8)****WODY MINERALNE NATURALNE.****Skład wód mineralnych naturalnych**

przy Aptece pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że
w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni bez-
pośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże
wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, bro-
szury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)**DOM ZDROWIA**

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY**D-ty JANA GWIAZDOMORSKIEGO****w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej
pod № 32.**Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowocze-
snej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego
rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i
umysłowych.Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urzą-
dzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna,
w lecie ogród spacerowy dla chorych.Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.
Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnym utrzymaniem, apteką i kosztami opa-
trunków chirurg.: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się
Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-22)**KSIEGARNIE**

pod firmą

J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE. FILIA W KOWNIE,

poleca w nowem wydaniu:

Kirkor A. M. Przewodnik po Wilnie
i jego okolicach, z wykazaniem histo-
rycznym najbliższych stacyj kolei że-
laznych. Wydanie trzecie, z planem
m. Wilna z r. 1889, rs. 1 k. 20, kart.
rs. 1 k. 50.Księgarnia zaopatrzoną jest zawsze
w wielki wybór książek nowych i daw-
niejszych wydań, oraz przyjmuje na się-
bie pośrednictwo przy wypisywaniu książ-
zek i pism zagranicznych i krajowych.
Zamówienia na książki i nuty uskutecz-
nia przez zaliczenia pocztowe.

Poleca również swój

Skład fortepianówzaopatrzonej w znaczny wybór instru-
mentów krajowych i zagranicznych
fabryk.Dowiadomości Szanownego Du-
chowienstwa podaje, że księgarnia
moja w Kownie oprócz tego posiada
skład Srebra przeznaczone do użytku
kościelnego, oraz znaczny wybór melo-
dykonów amerykańskich fabryk. Ce-
ny umiarkowane. (250-3)

Przyjmujemy zamówienia

NA ORYGINALNA

**Pszenicę Sando-
mierkę**do siewu, z najrenomowańszych
gospodarstw.Próbki rozsyłamy na żąda-
nie bezpłatnie. (438-3)

DOM ZBOŻOWY

Korolec & Kopeć

w Ostrowcu, gubern. Radomska.

Rowery angielskie od rs. 1 k. 50
z 1 cal grubą gumą. Bicykle od
rs. 100 polecają**JAN HILKNER i S-ka**Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5.
Reprezent. na Cesar. i Król. fabryki
Hillman, Herbert i Cooper w Coventry.
(247-4)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJw Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesar-
stwo i Królestwo; ma do umieszcze-
nia nauczycieli, nauczycielki i bony.
(439-3)

INŻYNIER-TECHNOLOG,

który po ukończeniu studyów w Peters-
burgu i po odbyciu praktyki w fabry-
kach sukna i kortów w Królestwie i Ce-
sarstwie ukończył wyższą szkołę tkac-
twa w Werdau, następnie odbył płatną
praktykę w wykończalni w Zgorzelicach
(Görlitz) i pracował kilka miesięcy w du-
żej mechanicznej tkalni w Łodzi, poszu-
kuje miejsca zarządzającego fabryki lub
też majstra tkalni i wykończalni. Oferty
proszę nadsyłać do redakcji pod adre-
sem Technolog. (251-2)**W RYDZE** w rodzinie ukształco-
nej może znaleźć odpowiednie
pomieszczenie kilku uczą-
cych się, dobrze wychowanych. Wia-
domość do 10 Sierpnia na Szkolnej № 11
u pani Konradi.**ANNA JASIENKA**Przełożona 6-klasowego zakładu nau-
kowego żeńskiegow Warszawie, przy ulicy Krakowskie-
Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Po-
tockiego,ma zaszczyt podać do wiadomości Sz-
anownych Rodziców i Opiekunów, że za-
pis uczennic na rok szkolny 1890—91
rozpocznie się 21 Sierpnia. (433-3)